

Recydywa jagiellonizmu



Nie uczymy się na błędach naszej własnej historii. A najczęściej błędów tych po prostu nie zauważamy. W przededniu nadchodzącej katastrofy wolimy ignorować wynikające w sposób oczywisty z naszych dziejów wnioski. Zresztą, nie jesteśmy w tym sami; podobnie zachowuje się cały szereg państw szeroko rozumianego tzw. Zachodu.

Historycy oceniają, że na wojnę Litwy przeciwko Rosji w Inflantach w latach 1561-1570 ze skarbu Korony poszło 2 133 635 florenów. Była to równowartość jakichś 7,5 ton złota. 70% dochodów podatkowych zbieranych wówczas w Polsce. A wszystko po to, by uczestniczyć w nie swoim w istocie konflikcie, w który Rzeczpospolita wciągnięta została wraz z wkroczeniem na kompletnie nie związaną z jej interesem ekspansję, wojnę i obronę jagiellońskich zdobyczy na wschodzie. **0 zgubnych skutkach geopolitycznego jagiellonizmu napisano w Polsce całe tomy szczegółowych rozważań.** Wiemy, czym kończył się dla nas on i jego mniej lub bardziej koślawe próby kontynuacji w późniejszych wiekach. I nie przeszkadza to nam akceptować postępującej instrumentalizacji Warszawy w obecnie prowadzonej przez Anglosasów wojnie przeciwko Rosji na ziemiach ukraińskich.

Pod koniec XVI wieku na cudzą wojnę wydawaliśmy 70% naszych podatków. Ile wydajemy dziś? Trudno to ocenić. Wiedzą tą nie dzielą się z nami nawet przedstawiciele rządu. A może sami przestali już liczyć? Pod koniec sierpnia wymijająco na ten temat mówił ówczesny szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów **Michał Dworczyk**, który wspomniał jedynie, że wartość

sprzętu wojskowego przekazanego przez Polskę Kijowowi to ok. **7 mld złotych**. O pozostałych transferach budżetowych cisza. Ale przecież koszty uwikłania Polski w cudzą wojnę prowadzoną za naszą południowo-wschodnią granicą to nie tylko kolejne przelewy z budżetu. To również ceny, które płacimy my wszyscy za z gruntu idiotyczne odcięcie się od importu surowców energetycznych po najkorzystniejszych dla nas cenach. To pozbawienie się na własne życzenie dostępu do rynku, wymiany towarów i usług. To wreszcie zapowiadane wciąż zwiększanie wydatków na zbrojenia w sytuacji, w której w istocie powróciliśmy do sytuacji ekonomicznej końca lat 1990., uważanych nie bez przyczyny za jeden z najgorszych okresów w najnowszej historii gospodarczej Polski.

Karykaturalny jagiellonizm polskiej klasy politycznej XXI wieku różni się znacznie od jagiellonizmu historycznego, tego z I Rzeczypospolitej. Przypomnijmy: wówczas mieliśmy do czynienia najpierw z unią personalną, a później realną, znajdującą się w permanentnym konflikcie z Rosją Litwy z Koroną. Dziś słyszymy zapewnienia, że Jarosław Kaczyński zadowala się rolą prezesa Polski i nie zamierza obejmować tronu w Kijowie. O wyprowadzeniu się ze swej kijowskiej rezydencji do warszawskiego Pałacu Namiestnikowskiego nie wspomina też **Wołodimir Zełeński**. Mamy zatem dwa odrębne państwa o interesach czasem zbieżnych, czasem sprzecznych, jak to u sąsiadów bywa. Jest jeszcze jedna różnica. W XVI wieku prowadzona przez Jagiellonów polityka była mniej lub bardziej samodzielna, choć niektórzy już wtedy odnotowywali wpływ Państwa Kościelnego na niektóre realizowane w jej ramach projekty. W wieku XXI polska polityka wschodnia, w tym szaleńcze jej zaangażowanie na Ukrainie, stanowi jedynie realizację wytycznych zewnętrznych napływających z Waszyngtonu i Londynu. Mamy tym samym recydywę jagiellonizmu, lecz w jego karykaturalnym, pokracznym wydaniu.

W swojej najnowszej książce **prof. Witold Modzelewski** pisze, że „najważniejszym celem tej wojny nie jest zniszczenie Rosji,

lecz degradacja ekonomiczna Starej i Nowej Europy oraz trwałe zablokowanie budowy 'Nowego Jedwabnego Szlaku', a przy okazji Polska ma być wplątana w tę wojnę". Ma bez wątpienia rację. Obłęd jagiellonizmu dotknie nie tylko nas, ale i wiele innych krajów na naszym kontynencie. Właściwie przynieść może on ostateczny upadek – marginalizację i peryferyzację Europy.

O ile nie będzie jeszcze gorzej. Spirala konfliktu przyspiesza. Polska klasa polityczna, zamiast dążyć do jej spowolnienia, robi wszystko, by doszło do rzeczywistego kataklizmu. Nie mamy dziś w Polsce **Adama Rapackiego** z jego planem denuklearyzacji. Mamy nawoływania do nuklearyzacji, czyli de facto sprawienia, iż bankructwo gospodarcze nie będzie miało już większego znaczenia. Pewnego dnia znaczenia może nie mieć już nic...

[Mateusz Piskorski](#)

Iłuzja reparacji część 2



Ale to nie wszystko, jeżeli chodzi o reparacje. Pozostaje – może zasadniczy – problem wartości Ziem Odzyskanych, jako całości, oraz majątku państwowego III Rzeszy (z potrąceniem strat z wskazanych wyżej powodów, jak zniszczenia wojenne i wywóz przez ZSRR) i majątku prywatnego obywateli tego państwa przejętego przez Polskę.

Polska stała i stoi na stanowisku, że miała prawo dokonać

zajęcia całości majątku na Ziemiach Odzyskanych, w tym majątku prywatnego bez odszkodowania, gdyż właśnie ten wszelaki majątek niemiecki stanowi poważną część rekompensaty dla Polski. Strona zachodnioniemiecka do 1990 i niemiecka po 1990 stoi na stanowisku całkowicie odmiennym, uznając prawo osób prywatnych do odszkodowania od Polski. Co ciekawe, Niemcy nie protestowały przeciwko zajęciom na poczet reparacji dla aliantów zachodnich, majątków prywatnych ze stref zachodnich. Wywłaszczenie prywatnej własności niemieckiej przez Polskę uzasadnione było jej przesunięciem na zachód, gdyż z jednej strony, Ziemie Odzyskane traktowane były jako rekompensata za utracone ziemie na wschodzie, z drugiej, ich wartość, w tym wartość majątku prywatnego, stanowiła istotną część reparacji.

1. Barcz podkreśla, że nawet sam sposób uregulowania reparacji w umowie z ZSRR z 16 sierpnia 1945 r. wskazuje bez wątpliwości, że w ramy reparacji wliczona została wartość przekazanych jej obszarów wschodnich Niemiec i znajdujące się tam mienie. Warto tu zauważyć, że **Jędrzej Giertych** zajmujący się problematyką Ziem Odzyskanych już od czasów krótko po wojnie (**broszura „Ziemie Odzyskane w świetle etyki”, Stuttgart 1948**), uważał, że: „Zabranie przez naród polski, tytułem odszkodowania, za wyrządzone mu teraz lub dawniej krzywdy i szkody – terytoriów etnograficznie niemieckich i wysiedlenie z nich niemieckiej ludności, połączone z konfiskatą własności nieruchomości i częściowo ruchomej, jaką ta ludność na tych terytoriach posiadała, nie jest karaniem za cudze winy w rozumieniu prawa karnego. Jest wymierzeniem sobie na narodzie niemieckim odszkodowania materialnego”.

Giertych, odmawiając Ziemiom Odzyskanym miana rekompensaty za Kresy, zastanawiał się nawet, czy odszkodowanie jakie wymierzył sobie naród polski nie było zbyt wygórowane, chociaż należy podkreślić, że teza o rekompensacie za Kresy – wbrew Giertychowi – jest jednak opinią dominującą. Jędrzej rozciągał

odpowiedzialność Niemiec na szkody jakie doznaliśmy od ZSRR i od Ukraińców: „Również i szkody, których doznaliśmy ze strony Sowietów, a także i z powodu rzezi ukraińskich, są pośrednio spowodowane przez Niemców, gdyż są skutkiem wywołanej przez nich wojny”.

W nawiązaniu do odszkodowań dla wysiedlonych Niemców, proroczo napisał: „Nikt w narodzie polskim nie ma nic przeciwko temu [...], by nie zostały wysiedlonym z Polski Niemcom wypłacone słuszne odszkodowania – w gotówce, specjalnych obligacjach, w przydziałach ziemi, lub w jakikolwiek inny sposób – z kieszeni ludności niemieckiej z pozostałych terenów byłej III Rzeszy Niemieckiej”.

Tak też się stało. Wysiedleni Niemcy otrzymali do dnia dzisiejszego od rządu RFN ok. 75 miliardów dolarów. Aneksja terytorium stanowi jeden z elementów reparacji. Największym beneficjentem tego typu po II wojnie światowej jest oczywiście Polska, ale jest nim także ZSRR/Rosja (Obwód Kaliningradzki), a były także Francja – Protektora Saary w latach 1947-1956 – i Holandia – 69 km kwadratowych terytorium niemieckiego w latach 1949-1957. Aby ustosunkować się do tego, ile nie uzyskaliśmy, czy straciliśmy na reparacjach, trzeba określić hipotetyczną wartość tego, co uzyskaliśmy, czyli do wartości otrzymanych reparacji z umowy z ZSRR dodać hipotetyczną wartość Ziem Odzyskanych, ze wspomnianymi potrąceniami.

W świetle powyższych rozważań, twierdzenia płynące ze strony polskiej – choćby w sosie najpiękniej brzmiących frazesów – o nie otrzymaniu w ogóle reparacji od Niemiec, pozostaną jedynie frazesami, z którymi występowanie publiczne na arenie międzynarodowej, może tylko przynieść szkodę w postaci utrwalenia opinii o Polsce jako niepoważnym partnerze. Istota problemu polega na tym, jak traktować Oświadczenie rządu PRL o zrzeczeniu się reparacji, czy można do reparacji wrócić, oraz, czy i jak można dziś zgłosić skuteczne roszczenia osób fizycznych i prawnych wobec Republiki Federalnej Niemiec.

Obserwując wypowiedzi wokół tematu reparacji widać wyraźnie, że w centrum znajduje się **Oświadczenie Rządu PRL z 23 sierpnia 1953 r.** Wypowiedzi te można podzielić na opinie publicystyczne i opinie prawne. Opinie publicystyczne są przy tym w sposób często skrajny nasycone emocjami, tak jakby werbalne dyskredytowanie oświadczenia a przy okazji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i jej ówczesnego rządu, było niezbędne do wysokiej samooceny i dobrego samopoczucia wypowiadających te opinie. Można również odnieść wrażenie, że ludziom tym wydaje się, że ich radykalne słowa mają moc kreującą rzeczywistość.

Wypadało by znacznie bardziej obszernie odnieść się do tego zjawiska, ale ze względu na brak miejsca ograniczę się do ledwie kilku przykładów z całej palety. Zwracam uwagę, że ta ekscytacja, emocjonalność niczemu nie służy, poza nieistotną dla samej sprawy odszkodowań, osobistą satysfakcją wypowiadających te „gotujące krew” opinie. W jaki sposób mogą one np. być odebrane przez Niemców? Cóż, gdybym był Niemcem, to oczywiście wykorzystałbym nie stronę emocjonalną, ale treść tych opinii – która całkowicie dyskredytuje państwo polskie istniejące w latach 1945-89 – dla własnych niemieckich interesów. Nie wątpię, że w miarę rozwoju sytuacji tak się w Niemczech stanie, zaś Polacy, którym „duch gra i krew gra” pozostaną jedynie – jak zwykle – ze swoimi emocjami.

Znany radykał antykomunistyczny, często wypowiadający się nt. reparacji, **Tadeusz M. Płużański**, lubuje się w mieszaniu z błotem Polski Ludowej na wszelkie możliwe sposoby, nazywając PRL lub jej rządy „tak zwanymi”. Nie jest w tym odosobniony. **Antoni Macierewicz** w 2017 r., będąc szefem MON wyraził w pełni ów groźny pogląd mówiąc „Nie jest prawdą, że państwo polskie zrzekło się reparacji należnych nam ze strony Niemiec. To sowiecka kolonia, zwana PRL, zrzekła się tej części reparacji, które związane były z obszarem państwa też marionetkowego, sowieckiego NRD. W tym zakresie miało miejsce zrzeczenie, zresztą nigdy formalno-prawnie nieprzeprowadzone,

tylko mające charakter pewnego aktu publicystyczno-politycznego”.

Wiceszef MSZ **Paweł Jabłoński** 12.09 w TVP Info stwierdził, że „nigdy nie nastąpiło żadne zrzeczenie się reparacji [...] w przestrzeni publicznej pojawiały się tego rodzaju tezy i argumenty, które głosiły, że rząd – a raczej jakiś zarząd pod kontrolą Związku Sowieckiego – w latach 50 miał rzekomo rzec się reparacji. Nic takiego nie nastąpiło. Nie ma jakiegokolwiek dokumentu, który w sposób skuteczny, zgodny z prawem międzynarodowym zwalniałby Niemcy z tego zobowiązania”.

Osobliwym językiem, nawet jak na standardy nieprzytomnej antykomuny polskiej posłużył się w ocenie tej kwestii **prof. Marek Jan Chodakiewicz** („Przegląd Geopolityczny”, 39/2022): „Otóż Polska nigdy nie powiedziała, że była sowiecką kolonią i że do dziś prawodawstwo polskie się niby zaczyna od manifestu PKWN. Dopóki Polska nie udowodni jednoznacznie, że już nie jest kolonią sowiecką, to do tego czasu Niemcy będą mogli mówić: no jak to, podpisaliście w '50 roku traktat, czy tam w '52. W '70 się wszystkiego zrzekliście. Nie, nikt się nie zrekł, bo to po pierwsze była totalitarna dyktatura komunistyczna, a po drugie to była kolonia sowiecka. Jeżeli dziś jest suwerenne państwo, to żadne z tych układów nie są wiążące. Ale to wszystko jest w rękach „Nadwiślaków”.[...] Trzeba przede wszystkim się samemu ogarnąć, samowyemancypować z sowieckiego niewolnictwa”. Trudno to komentować, tym bardziej, że z pogardą dla Polaków mieszkających w Polsce dyskutować nie warto. Powtórzę tylko krótko oczywistą prawdę – podważanie formalno-prawnego istnienia Polski po II wojnie światowej jest szaleństwem, za które oby nie przyszło nam – bo przecież nie Niemcom – zapłacić. Andrzej Rafał Potocki (wPolityce.pl) twierdzi „Polska nie została objęta programem odszkodowań z tego względu, jak tłumaczą to Niemcy, że Sowieci podjęli się spłaty odszkodowań dla naszego kraju. Natomiast to Sowieci mieli wyciągnąć pieniądze od Niemców, ci je przekazali, ale Sowieci nam ich nie oddali”.

Nie wiem, czy ignorancja jest w tym wypadku zamierzona, czy też rzeczywista, ale to wszystko jedno. Nie tylko nie wiadomo co Potocki rozumie przez „program odszkodowań”, ale z dalszej części wynika, że nic o sprawie nie wie. To nie Niemcy tłumaczą, lecz Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Związek Radziecki w Jałcie i Poczdamie podjęły WSPÓLNĄ decyzję o zaspokojeniu reparacji (przypominam – nie odszkodowań) dla Polski z części przypadającej ZSRR. Reparacje te nie polegały na „przekazaniu pieniędzy”, ale na zaspokojeniu w naturze. Sowietom z zastrzeżeniem sprawy tzw. kwoty węglowej, i obniżeniem wysokości reparacji w 1947 i 1950, owszem zachowali się zgodnie z ustaleniami. **Polska otrzymała reparacje w naturze, o czym pisałem w pierwszej części tego tekstu. Twierdzenie, że Polska nic nie dostała jest absurdem, kłamstwem i nie wiem doprawdy, w jaki sposób ma się dobrze przysłużyć sprawie odszkodowań w chwili obecnej.** Wiceminister edukacji **Tomasz Rzymkowski** w rozmowie z Polskim Radiem 24.08.2008 stwierdził w kontekście reparacji od Niemiec, że „Polska nie dostała nic”.

Wreszcie **Arkadiusz Mularczyk**, który jest twarzą całej sprawy reparacji mówi, że „wydaje to się nieprawdopodobne, ale do dnia dzisiejszego Niemcy nie zawarły z Polską ani traktatu pokojowego ani żadnej umowy w formie bilateralnej, mimo wywołania wojny”. Jest to i niesłuszne, ponieważ ostateczne regulacje dokonywane po wojnach nie muszą mieć dla wywarcia skutków prawnych formy traktatu pokojowego, jak również w istocie podważa obecną pozycję formalno-prawną państwa polskiego (które wszak jest oczywistą kontynuacją rzekomej „sowieckiej kolonii”) sugerując, że Układ 2+4 nie ma charakteru ostatecznego. Czy i jakimi drogami p. Mularczyk będzie zmuszał Niemcy, ale przecież i innych uczestników II wojny światowej do podważania Układu 2+4 i podpisywania traktatu pokojowego? Jego zdaniem też „od 80 lat nikomu nie udało się stworzyć takiego raportu” – chodzi o raport o stratach Polski. Można domniemywać, że raportu wspomnianego w części pierwszej tego tekstu – Biura Odszkodowań Wojennych

przy Prezydium Rady Ministrów RP ze stycznia 1947 r., p. Mularczyk nie zna albo nie bierze pod uwagę, jako sporządzonego przez „jakiś zarząd pod kontrolą Związku Sowieckiego” w „kolonii sowieckiej”.

Szef zespołu szacującego straty powiedział też 1.09 o oświadczeniu rządu Bieruta: „Myślę, że na pewno wymuszono na Bierucie to, że on podpisał takie oświadczenie, natomiast to oświadczenie na pewno nie jest uchwałą rządu Bieruta, bo nie ma podpisów ministrów, a ponadto ta kartka, którą podpisał Bierut nie została w żaden sposób wdrożona do systemu prawnego naszego kraju, tak więc nie możemy kartki papieru, którą podpisał Bierut, traktować jako uchwały rządu Bieruta – tym bardziej, że ta uchwała nie została w żaden sposób zakomunikowana stronie niemieckiej, wysłana w formie noty. Odbył się to w ten sposób, że po przymuszeniu Bieruta do podpisania tej kartki papieru, została ogłoszona informacja w „Trybunie Ludu” o zrzeczeniu się przez Bieruta reparacji i na tej podstawie rząd niemiecki podziękował Polsce. Tak to wyglądało”. Zatem najpierw domniemywa, ale na końcu już wie, jak to wyglądało. A przecież wszystko niemal analitycznie zostało zbadane, a efekty pracy – w najobszerniejszy sposób – możemy przeczytać w dwutomowej publikacji PISM z 2004 r. „Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944-2004” (Warszawa 2004).

Jak to wszystko ocenić? Jak to się stało, że żyjemy w kraju, w którym bezceremonialna ignorancja pod każdym względem staje się przyczynkiem do chwały? To, że istnieją osoby prywatne, które z zaślepiającej nienawiści do Polski Ludowej i do ZSRR posiadają i wypowiadają takie poglądy, to oczywiście element pluralizmu poglądów. Ale to, że robią to ministrowie, wiceministrowie i posłowie państwa polskiego, które jest prawną kontynuacją państwa powstałego w 1945 r., którego duża część rozmaitych aktów prawnych pochodzi nadal z okresu 1945-89, i które – przede wszystkim – wywodzi nadal z szeregu umów zawartych w tym okresie, uprawnienia i zobowiązania, to

autentyczna zgroza, coś zupełnie niebywałego. To jakaś horrendalna dominacja szczeniackiej narracji antykomunistycznej spod znaku rzucania kamieniami na manifestacjach w latach 80-tych, nad racją stanu państwa polskiego. Trudno sobie wyobrazić, aby podobną skandaliczną lekkomyślnością wykazywali się ludzie prowadzący nawę państwową w innych krajach. Znów jesteśmy wyjątkowi?

[Adam Śmiech](#)

Iłuzja reparacji część 1



Po latach zapowiedzi i przygotowań Jarosław Kaczyński ogłosił 1 września raport zespołu zajmującego się wyliczeniem strat Polski w czasie II wojny światowej doznanych ze strony Niemiec.

Stwierdził, że „Chodzi o to, by w być może trudnym i długim procesie uzyskać odszkodowania za to wszystko, co Niemcy, co państwo niemieckie, co naród niemiecki uczynił Polsce w latach 1939-1945” oraz „Podjęliśmy decyzję dotyczącą dalszych działań. A te działania to zwrócenie się do Niemiec o podjęcie rokowań w sprawie tych reparacji. To jest decyzja, którą będziemy realizować”. **Kaczyński podał za raportem kwotę 6,2 biliona złotych (czyli 1,315 biliona Euro po obecnym kursie) i uznał, że to sprawa do osiągnięcia na pokolenia.** Przy czym stwierdził, że dotyczy to wszystkich obywateli Polski, w tym

Żydów i że w związku z tym jest otwarty na rozmowy z państwem Izrael.

Wstęp ten jest konieczny, gdyż same wypowiedzi Kaczyńskiego dowodzą wręcz potwornego pomieszania pojęć a czasami po prostu wielkiej ignorancji niemal wszystkich, którzy się na ten temat wypowiadają. A ignorancja ta ma później konsekwencje w błędnych opiniach a może przede wszystkim, w budowaniu niezdrowych emocji całego społeczeństwa. Kwestia zadośćuczynienia (rekompensaty) za straty poniesione ze strony agresora, obejmująca zarówno reparacje jak i odszkodowania, jest bardzo obszerna i na pewno nie da się jej zmieścić w artykule publicystycznym. Jednak także artykuł publicystyczny musi opierać się w tym wypadku na prawie, a nie na nawet najbardziej uzasadnionych pragnieniach serca.

Zacznijmy zatem od początku. Chyba każdy Polak wciąż ma świadomość przynajmniej tego, że II wojna światowa przyniosła Polsce ogromne straty. I że głównie odpowiadają za nie Niemcy. Myślę, że każdy uczciwy człowiek musi również powiedzieć, że Polska nie otrzymała adekwatnego do poniesionych strat zadośćuczynienia ze strony państwa niemieckiego. Jednak pomiędzy świadomością niewyrównania szkód a możliwością uzyskania takiego wyrównania, jest ogromna różnica. Najpierw należy zdefiniować pojęcia, gdyż mylą je dzisiaj wszyscy – prawnik Jarosław Kaczyński, naukowcy, zwłaszcza wcielający się w rolę rozemocjonowanych komentatorów politycznych, powszechnie dziennikarze, a co za tym idzie, dezorientowani kompletnie tzw. zwykli Polacy. Sprawa podstawowa – reparacje nie są synonimem odszkodowań i pojęcia tego nie wolno stosować wymiennie, bo wprowadza się totalny zamęt. M. Stolarczyk powołując się na pracę J. Kranza dokonuje następującego podziału roszczeń:

„Reparacje są rodzajem rekompensaty wypłacanej przez agresora, po pokonaniu go lub jego sukcesora prawnego, za wszelkiego rodzaju straty i szkody poniesione podczas działań wojennych oraz w czasie okupacji przez państwa napadnięte i okupowane.

Reparacje są tylko jednym z trzech rodzajów formalnoprawnych odszkodowań wojennych. Zalicza się do nich:

1) międzynarodowo-prawne roszczenia państwa będącego ofiarą agresji (w imieniu własnym) wobec państwa agresora bądź jego formalnoprawnego sukcesora, głównie w wyniku strat i zniszczeń w czasie agresji i okupacji; 2) międzynarodowo-prawne roszczenia państwa będącego ofiarą agresji wobec państwa agresora bądź jego formalnoprawnego sukcesora w związku ze stratami osób fizycznych lub prawnych; 3) roszczenia osób fizycznych/prawnych wobec państwa agresora lub jego formalnoprawnego sukcesora bądź jego osób fizycznych i prawnych na podstawie prawa krajowego.

Do klasycznych reparacji należy zaliczyć pierwszą i drugą z wymienionych form, ponieważ istotą reparacji jest to, że są to roszczenia państw wobec innych państw lub państwa, zwłaszcza z tytułu kosztów agresji, okupacji, strat i szkód wojennych."

Zatem, jeżeli mówimy o reparacjach *sensu stricto*, to wchodzi tu w grę jedynie dwie pierwsze sytuacje, trzecia zaś stanowi problem odrębny. Podstawowym pytaniem jest, czy Polska ma prawo do reparacji *sensu stricto* od Niemiec (które są w istocie Republiką Federalną Niemiec, powstałą 7 września 1949 r. i powiększoną 3 października 1990 r. przez inkorporację Niemieckiej Republiki Demokratycznej powstałej 7 października 1949 r.), czy też nie?

Odpowiedź nie jest jednoznaczna z wielu względów. Po pierwsze dlatego, że istnieją różne stanowiska w tym względzie jeżeli chodzi o władze RP po 1989 r. Po drugie, ponieważ istnieje zasadnicza rozbieżność pośród naukowców/ekspertów zajmujących się tym problemem. Istnieje także uchwała Sejmu RP z 10 września 2004 r. w sprawie praw Polski do niemieckich reparacji wojennych etc., która mówi *expressis verbis*: „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej [...] stwierdza, iż Polska nie otrzymała dotychczas stosownej kompensaty finansowej i reparacji wojennych [...].”

Zatem Sejm RP, poprzez uchwałę uznał, że Polska nie otrzymała w ogóle reparacji. Rzecz w tym, że to nieprawda. Kwestię reparacji od Niemiec rozstrzygała Umowa Poczdamska zawarta przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Związek Radziecki 2 sierpnia 1945 r. Już podczas Konferencji Jałtańskiej ustalono, że ZSRR otrzyma 50% z całej sumy reparacji ustalonej na 20 miliardów ówczesnych dolarów. Według współczesnej kalkulacji wartości walut z przeszłości, oznaczałoby to ok. 330 miliardów dolarów AD 2022. Zaspokojenie miało nastąpić głównie z radzieckiej strefy okupacyjnej (czyli późniejsze NRD). Dodatkowo ZSRR ze stref zachodnich miał otrzymać 15% sprzętu przemysłowego w zamian za dostawy żywności i surowców oraz 10% bez konieczności rekompensaty. Fakty wskazują, że w Poczdamie uregulowano jedynie pierwszą formę reparacji – należnych państwu poszkodowanemu od państwa-agresora.

ZSRR w rozdziale IV Umowy Poczdamskiej zobowiązał się zaspokoić polskie żądania „ze swej własnej części”. W związku z tym podpisana została właściwa umowa między RP a ZSRR 16 sierpnia 1945 r. o naprawieniu szkód wyrządzonych przez okupację niemiecką. Opracowanie J. Dołęgi, Ł. Kuleszy i R. Tarnogórskiego przynosi interesujące informacje dotyczące szczegółów umowy. Wiadomo, że ZSRR zobowiązywał się na jej mocy do wypłaty Polsce reparacji w naturze w wysokości 15% należnych mu świadczeń. Niestety, w umowie wprowadzono element wybitnie niekorzystny dla Polski w postaci tzw. kwoty węglowej. Innymi słowy, Polska musiała zapłacić za swój udział w reparacjach węglem i to po specjalnej cenie, stanowiącej mniej niż 1/10 ówczesnej ceny rynkowej tony węgla. Kwotę węglową ustalono na 8 mln ton w 1946, następnie przez cztery lata (1947-50) po 13 mln ton, wreszcie w kolejnych latach po 12 mln ton.

Tajny protokół ustalał cenę na 1,22 dolara za tonę węgla i 1,44 dolara za tonę koksu. ZSRR chciał początkowo stworzenia polsko-radzieckich kopalni na Dolnym Śląsku zaspokajających potrzeby radzieckiej strefy okupacyjnej, ale kiedy Polska się

nie zgodziła, przedstawił szacunek (niesprecyzowany co do zastosowanej metodologii), wg którego Polska przejęła majątek trwały na Ziemiach Odzyskanych (wyłączonych z zaspokajania reparacji przez ZSRR) wielkości 9,6 miliarda dolarów wobec 3-3,5 miliarda pozostawionego na utraconych Kresach wschodnich. Takie postawienie sprawy wynikało z chęci skompensowania przez ZSRR strat poniesionych na skutek zmniejszenia obszaru radzieckiej strefy okupacyjnej. Strona polska gotowa była w takiej sytuacji w ogóle zrezygnować z reparacji ze strefy radzieckiej, ograniczając się do radzieckiej części ze stref zachodnich, jednak Stalin nie wyraził zgody na takie rozwiązanie.

Trzeba pamiętać w tym miejscu, że ziemie przejęte przez Polskę były strasznie zniszczone w wyniku działań wojennych, zaś zwłaszcza do czasu przekazania Polsce ich administracji, ZSRR traktował je jak niemieckie i ogołacał je z wszelkich wartościowych rzeczy od trakcji kolejowej po krowy i konie. Szacuje się, że do połowy 1945 r. ZSRR wywiózł z Ziemi Odzyskanych majątek wartości 500-750 mln dolarów wg wartości z 1938 r., a ok. 2 mld wg wartości powojennej. Rozwiązanie dotyczące kwoty węglowej nie miało żadnego uzasadnienia w Umowie Poczdamskiej, niemniej zostało Polsce narzucone. Polska uzyskała w 1947 r. zmniejszenie kwoty węglowej o połowę (do 6,5 mln ton), wraz ze zmniejszeniem o połowę reparacji, a w 1950 r. ZSRR na prośbę NRD zmniejszył pozostałą część reparacji o połowę, co rodziło również skutki dla Polski.

W latach 1946-1953 Polska w ramach kwoty węglowej sprzedawała po zaniżonej cenie 54,3 miliona ton węgla za 60,9 miliona dolarów, podczas gdy w tym czasie rynkowa cena takiej ilości węgla wynosiła 691,6 miliona dolarów. Jeżeli prowadzi się dyskusję na temat nacisku z Moskwy odnośnie rezygnacji z reparacji przez Polskę w 1953 r., to trzeba wziąć pod uwagę kwotę węglową jako jeden z czynników fundamentalnych. Rezygnacja rządu PRL była uwolnieniem się od kwoty węglowej i pozwoliła urealnić cenę eksportowanego do ZSRR węgla już w

1954 r.

Na mocy umowy z 16 sierpnia 1945 r. Polska otrzymać miała: 1.15% wszystkich dostaw reparacyjnych z radzieckiej strefy okupacyjnej; 2.15% urządzeń fabrycznych ze stref zachodnich otrzymywanych przez ZSRR odpłatnie; 3.15% urządzeń fabrycznych ze stref zachodnich otrzymywanych przez ZSRR nieodpłatnie; 4. w protokole dodatkowym zastrzeżono dla Polski 15% statków niemieckich otrzymanych przez ZSRR

Polska otrzymała w ramach umowy reparacyjnej z ZSRR m.in. 1987 parowozów, 19 statków, 17 kompletnych fabryk, oraz produkty z bieżącej produkcji z radzieckiej strefy/NRD w postaci m.in. soli potasowej, benzyny syntetycznej, wagonów kolejowych i obrabiarek, które stanowiły największą wartość w ogólnym bilansie, który wyniósł za lata 1946-53 ok. 295 milionów dolarów ówczesnej wartości. Jeżeli zastosujemy wyżej podany przelicznik na dolary AD 2022, będzie to ok. 4,87 miliarda dolarów. **W ówczesnych złotych na konto reparacyjne NBP wpłynęło łącznie ok. 2,66 miliarda złotych.** Po zbilansowaniu z kwotą węglową pozostało prawie 275 mln złotych. Ostatnie saldo, po dokonaniu dodatkowych potrąceń, na 1 kwietnia 1954 r. wynosiło 74,1 miliona złotych. Oczywiście Polska straciła na kwocie węglowej wielkie pieniądze, ale w ramach reparacji otrzymała w naturze ogromną ilość sprzętu i różnego rodzaju innych, niezbędnych materiałów, które w Polsce pozostały i były intensywnie wykorzystywane.

Jak napisano w sprawozdaniu końcowym (datowane na „po lutym” 1954 r.) i trudno tym słowom coś zarzucić: „Jeżeli chodzi o ogólną ocenę strony jakościowej zaimportowanych w ramach reparacji towarów – szczególnie odnosi się to do dostaw towarowych z produkcji bieżącej – to jakość tych towarów w zasadzie nie odbiegała od jakości towarów, pochodzących z importu normalnego. [...] Przedstawione powyżej cyfrowe dane o dostawach reparacyjnych nie dają pełnego obrazu ich wartości gospodarczej. Reparacje, szczególnie w początkowym okresie, stanowiły poważny procent całości naszego importu i miały

istotne znaczenie dla pokrycia potrzeb gospodarczych kraju.”

Dodajmy, że Biuro Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów przedstawiło w styczniu 1947 r. zestawienie polskich szkód wojennych spowodowanych przez III Rzeszę. Wynika z niego, że ich łączna wartość wynosiła prawie 260 mld zł w cenach z sierpnia 1939 r., co w przeliczeniu (po kursie z sierpnia 1939 r.) dawało sumę 48,8 mld dolarów (obecnie ok. 1 biliona dolarów). Oczywiście bez potrąceń.

[Adam Śmiech](#)

„Kryminalna mistyfikacja” czyli innego wytłumaczenia nie ma



Światowej sławy mikrobiolog i wirusolog profesor Sucharit Bhakdi zdobył wiele nagród medycznych i naukowych oraz ma na swoim koncie ponad 300 recenzowanych artykułów naukowych. Dr Bhakdi był jednym z pierwszych czołowych lekarzy na świecie, który ostrzegał przed śmiertelnościami i wyniszczającymi skutkami szczepionki przeciw C19. I miał rację.

Szczepionka przeciw c19 niszczy serca i mózgi miliardów ludzi – dr Sucharit Bhakdi

Światowej sławy mikrobiolog i wirusolog profesor Sucharit Bhakdi zdobył wiele nagród medycznych i naukowych oraz ma na swoim koncie ponad 300 recenzowanych artykułów naukowych. Dr Bhakdi był jednym z pierwszych czołowych lekarzy na świecie, który ostrzegał przed śmiertelnościami i wyniszczającymi skutkami szczepionki przeciw C19. I miał rację.

Dr Bhakdi mówi, że istnieją dowody na to, że jeśli preparat dotrze do serca lub mózgu, nastąpią nieodwracalne zniszczenia. Dr Bhakdi omawia pewną sekcję zwłok, która to wykazała i wyjaśnia: „W wielu częściach mózgu zmarłego mężczyzny lekarz znalazł to samo(...) Znalazł te przeklęte białka kolczaste w najmniejszych naczyniach włosowatych mózgu(...) Nie ma [możliwości] naprawy, ponieważ lekarz stwierdził, że te małe naczynia zostały zaatakowane przez układ odpornościowy i zniszczone. Ten biedak zmarł, ponieważ umierały jego komórki mózgowe(...) U tego pacjenta, który zmarł(...) miało to postać wieloogniskową, czyli w wielu różnych miejscach, martwicze zapalenie mózgu(...) Miał typowe rzeczy obserwowane teraz u ludzi po szczepieniu. Tracą swoją osobowość. Tracą rozum. Tracą zdolność myślenia. Stają się obłąkani. Nie słyszą. Nie mogą mówić. Nie widzą. Nie są już ludźmi, którymi byli. Są zniszczonymi istotami ludzkimi. Ich mózgi są zniszczone.

Lekarz znalazł coś tak strasznego, że musiał to od razu nagłośnić. Zostało to opublikowane 1 października 2022r. w «Vaccine», wiodącym czasopiśmie naukowym. Artykuł jest recenzowany [peer reviewed] i został od razu zaakceptowany(...) Może go przeczytać każdy. Usilnie proszę, abyście sami to przeczytali. Lekarz przeprowadzający autopsję stwierdził, że oprócz tych strasznych rzeczy dziejących się z mózgiem, to samo działo się w sercu. W sercu tego samego pacjenta. Widział, jak te same przeklęte demony stworzyły białka

kolczaste. Oznacza to, że gen, który sprawcy wstrzyknęli miliardom ludzi dociera do naczyń w mózgu i sercu. Zabijają ludzi. Zabijają ludzi w najstraszniejszy, przerażający i dręczący sposób”.

„Dr Ryan Cole, dr Mike Yeadon i ja zawsze mówimy jednym głosem. Należy mieć na uwadze, że nie znaliśmy się, dopóki nie pojawił się Covid, a jest przecież wielu innych. Nie są głupi, a są wspaniałymi i inteligentnymi ludźmi, a jeśli wszyscy mówią to samo, to trzeba się zastanowić czy aby nie mamy racji. Jeśli mamy rację – a nie tylko ja to mówię, ja jestem jednym z tysięcy, a te tysiące mogą mieć rację – zabijasz siebie, swoje dzieci i swoich bliskich. Dlaczego to robisz? Dlaczego?”

Dr Bhakdi twierdzi, że „świat powinien natychmiast zaprzestać zastrzyków(...) a Covid to „kryminalna mistyfikacja”.

Na zakończenie dr Bhakdi mówi: „Boję się to powiedzieć, ale jeszcze półtora roku temu byłem naukowcem. Teraz widzę, co się dzieje. Muszę przyznać, że moi koledzy i przyjaciele, którzy mówili mi, że to ludobójstwo, mogą mieć rację. Nie wiem, ale czuję, że nie może być innego planu. Nie ma innego wytłumaczenia. Nie ma innego wytłumaczenia, ponieważ oczywiste jest, że te oparte na genach szczepionki nie są potrzebne, ponieważ nie mamy do czynienia z zabójczym wirusem, który niszczy ludzkość. Każdy, kto mówi inaczej, oczywiście kłamie ci prosto w twarz. Po drugie, oczywiste jest, że te tak zwane szczepionki nigdy nie byłyby w stanie ochronić przed infekcją(...) Po trzecie i najgorsze: te oparte na genach szczepionki są najstraszniejszymi instrumentami, jakie kiedykolwiek wprowadzono do ludzkiego ciała, aby zniszczyć ludzi(...)

W 53-minutowym wywiadzie jest znajdziecie więcej informacji.

Rozmowa miała miejsce 29.10.22r.

Po rozmowie:

Dr Bhakdi mówi, że niemiecki rząd prześladowa go przy pomocy całkowicie fałszywych zarzutów o antysemityzm, ale tak naprawdę jest karany za krytyczne wypowiedzi o szczepionce przeciw C19. Od samego początku mówił ludziom, żeby nie przyjmowali zastrzyków na C19. Jeśli zostanie skazany, dr Bhakdi twierdzi, że grozi mu 5 lat więzienia. Jego proces odbędzie się w 2023 roku.

[Źródło](#)

Wybicie wielkopolskich elit niemiecką racją stanu



Niemcy wychowani w nienawiści do innych ras, w kulcie swojej własnej – aryjskiej – wkraczając na polskie ziemie, nie mieli skrupułów w mordowaniu najlepszych synów II Rzeczypospolitej. Wielkopolskę uważali za swoje terytorium. Polaków chcieli z niego wypędzić, nie wykluczając eksterminacji. Ten mechanizm zbrodni przedstawia mord 20 października 1939 roku w Śremie.



Źródło: *Dzieje Śremu*, rok 2003

W założeniach ideologicznych narodowego socjalizmu było tępienie niepełnowartościowych ras, a tym bardziej jej inteligencji. Potwierdzeniem tego postulatu była z pewnością Operacja Tannenberg zarządzana za pomocą tajnej dyrektywy z dnia 29 września „władcy Kraju Warty” Arthura Greisera, który z zamiłowaniem patrzył na inwazje polskich terenów przez Einsatzgruppen, które formalnie miały zwalczać dywersję na froncie, a tak naprawdę były wyszkolonymi jednostkami eksterminującymi polską inteligencję, a w późniejszym etapie wojny Żydów. Jak sam mówił późniejszy namiestnik Kraju Warty: *Nie po to mnie tu przysłał Führer, abym teraz głaskał w jedwabnych rękawiczkach kilku niemieckich proboszczów, którzy tu wytrzymali próbę, lecz abym wytępił naród polski, po to, by dzięki temu mógł żyć naród niemiecki* (za: <https://historiajarocina.pl/zapomniane-historie/nazistowskie-z-brodnicze-zagony-w-akcji-operacja-tanneberg/>). I tak do Akcji

Tannenberg przeznaczono Einsatzgruppe VI pod dowództwem SS-Oberführera Ericha Naumanna. Dowodzona przez niego EG VI liczyła 300-400 funkcjonariuszy, pochodzących w przeważającej części z zachodnich regionów Niemiec. W skład grupy operacyjnej wchodziły dwa Einsatzkommando: 14. pod dowództwem SS-Sturmbannführera Gerharda Flescha i 15. dowodzone przez SS-Sturmbannführera Franza Sommera.

Przechodząc do głównego tematu artykułu jestem zobowiązany zaznaczyć, iż znaczna część zbrodni niemieckich z przełomu września i października 1939 roku w Wielkopolsce rozegrała się w dawnym powiecie śremskim (Śrem, Zbrudzewo, Mosina, Książ Wielkopolski, Kórnik) i tam ginęły wybitne postaci życia politycznego, społecznego czy gospodarczego jak Teofil Wolniewicz – burmistrz Kórnika, Ksawery Lehmann – lider Stronnictwa Narodowego w Kórniku, Tomasz Paul – powstaniec wielkopolski z Dolska i wiele, wiele innych.

W Śremie, co nie było wyjątkiem, pomoc w wyłapywaniu potencjalnych straceńców, nieśli albo niemieccy sąsiedzi, albo folksdojczy jak Oskar Hartmann – kierownik cegielni. Jednak kim byli ci biedni ludzie? To byli po prostu polscy bohaterowie, liderzy, osoby niebezpieczne dla III Rzeszy, które mogły organizować podziemie, ruch oporu przeciwko niemieckim najeźdźcom (w naszym mieście akurat prym w konspiracji wiodła endecka młodzież tworząca Armię Narodową). Wybrane wcześniej ofiary zapraszano na rozmowy, a te kończyły się brutalnymi przesłuchiwaniami i aresztowaniami. Wolności już nigdy nie odzyskali, a żywot swój zakończyli 20 października na śremskim rynku. Wczesnym rankiem wybudowano kulochwyt i na godzinę 9.00 Niemcy zwołali mężczyzn w przedziale wiekowym 16-60 lat. Z plutonem egzekucyjnym złożonym z Schutzpolizei przyjechał specjalny autobus. W międzyczasie w ratuszu obradował sąd doraźny w składzie trzech osób, pod przewodnictwem SS-Sturmbannführera Flescha. Aresztowanych podzielono na pięcioosobowe grupy. Oczywiście wyrok był odgórny, bez możliwości obrony, odwołania i

apelacji, co wiązało się z postulatem Adolfa Hitlera, tj. wyprowadzeniem zasady prawa rzymskiego z Niemiec. Na dworze stały trzy wozy gotowe do wywożenia ciał i ludzie z łopatami. Natomiast Eissengruppen przeprowadzało ćwiczenia prowadzące do sprawniejszej akcji mordy. Także na cmentarzu przy kościele WNMP został wykopany dół dla ofiar. Nasi bohaterowie po odczytaniach wyroków wyszli na rynek i wtedy jeden z nich – prawdopodobnie Stanisław Czorek – powiedział do zebranych: „Żegnajcie, idziemy na śmierć” (za: *Dzieje Śremu*, red. S. Chmielewski, Warszawa-Poznań 1972, s. 291). Chwilę przed egzekucją prawdopodobnie przedwojenny działacz sanacyjny Marian Ernst krzyknął: „Niech żyje Polska!” (*Dzieje Śremu*, red. M. Rezler, Poznań 2003, s. 272). Karę śmierci wykonano poprzez rozstrzelanie. Po salwie z karabinów dobijano dla pewności. Skazańców podzielono na dwie tury, co zapewne było dla tych czekających traumatycznym przeżyciem przed śmiercią. Potwierdza to, iż jeden z niemieckich żandarmów zemdłał.

Lista ofiar:

Józef Adamski – ur. w 1887, stolarz w tartaku, czł. Stowarzyszenia Robotników Katolickich,

Jan Barełkowski – ur. w 1883, kupiec m.in. producent wódek i likierów, członek Tajnej Organizacji Wojskowej, przygotowywał konspirację w Śremie, związany politycznie z Obozem Narodowym,

Stanisław Czorek – ur. w 1899 nauczyciel, muzyk, czł. Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej i ZNP,

Hieronim Dąbrowski – ur. w 1892 sekretarz adwokacki, powstaniec wielkopolski, nieoficjalny burmistrz Śremu z początku okupacji,

Marian Ernst – ur. w 1907 roku lider młodzieży sanacyjnej, stał na czele Legionu Młodych w Śremie, harcerz, kupiec, komornik, pracownik Magistratu,

Zygmunt Grąbczewski – ur. w 1894/1895 ziemianin z Gaju,

Sylwester Janusz – ur. w 1885 prawnik, notariusz, prokurator, sędzia, absolwent berlińskiego uniwersytetu, pracował m.in. w Stargardzie Gdańskim, Środzie Wlkp. czy Śremie,

Edward Kaczmarek – ur. w 1908 technik budowlany, kreślarz, pracownik dział robót komunalnych Zarządu Miasta Śrem,

Ignacy Król – ur. w 1896 rolnik z Ostrowa, z ramienia endecji (SN) był sołtysem tej wsi

Leon Laudowicz – ur. w 1881 agronom, urzędnik gospodarczy, powstaniec wielkopolski, udziałowiec Towarzystwa Akcyjnego „Spójnia”, wójt obwodu Śrem, prezes Towarzystw: Urzędników Gospodarczych i Opieki nad Zwierzętami,

Franciszek Malinowski – ur. w 1885 przemysłowiec, społecznik, polityk samorządowy, zarządzał rodzinną fabryką maszyn rolniczych i odlewnię żelaza, powstaniec wielkopolski, jeden z liderów Obozu Narodowego w Śremie, wieloletni radny miejski, członek Magistratu, radny sejmiku Powiatu w Śremie, członek wielu organizacji i stowarzyszeń – m.in. Bractwo Kurkowe, TG „Sokół”, Poznańska Izba Przemysłowo-Handlowa,

Seweryn Matuszewski – ur. 1879 dr. medycyny, działacz niepodległościowy, lider tajnej wszechpolskiej organizacji „Straż” przed I wojną światową, lider okręgowego koła TG „Sokół”, członek Rady Miejskiej przed wojną i po wojnie, kandydat do Landtagu, jeden z liderów powstańców wielkopolskich ze Śrem, przewodniczący rady Miejskiej kilku kadencji, członek Rady Powiatu w Śremie i Sejmiku Wojewódzkiego w Poznaniu, w składzie władz NPR- Prawica i Towarzystwa Robotników Chrześcijańskich – był reprezentantem nurtu narodowo-chadeckiego,

Leon Meller – ur. w 1906/1907 inspektor samorządowy ze Śremu,

Antoni Muślewski – ur. w 1884 przemysłowiec, właściciel młyna – jednego z największych w regionie, wyróżniany nagrodami, powstaniec wielkopolski, radny miejski, członek TTZ, członek TG „Sokół”, Bractwa Kurkowego, lider sanacyjnego BBWR w Śremie i ich kandydat do sejmu, następnie w OZN,

Władysław Nowak – ur. w 1893 rolnik, wójt na obwód gminy wiejskiej Śrem, czł. Koła Związku Oficerów Rezerwy,

Wojciech Pawłowski – ur. w 1869 rolnik z Olszy, sołtys wsi, powstaniec wielkopolski, działacz ruchu ludowego,

ks. Antoni Rządki – ur. w 1898 ksiądz Kościoła Katolickiego, prefekt Gimnazjum w Śremie, uczestnik I wojny światowej, w

niewoli amerykańskiej, w 1919 wstąpił do „Błękitnej Armii” stworzonej przez Romana Dmowskiego, pod dowództwem gen. Hallera, uczestnik ofensywy kijowskiej, wojny polsko-bolszewickiej, służył w Podzamczu, Wronkach, Rogoźnie, w 1935 roku trafił do Śremu jako prefekt gimnazjum oraz kierownik Konwiktu Arcybiskupiego, moderator Sodalicji Mariańskiej, kapelan Hufca Męskiego ZHP,

Walenty Scheller (Szeller) – ur. w 1897 urzędnik w Starostwie Powiatowym w Śremie jako zastępca inspektora szkolnego, prywatnie brat pradziadka narzeczonej autora

Witold Staniewski – ur. w 1901 prawnik, sędzia w Sądzie Powiatowym w Śremie.

Niemcy wykonali wiele zdjęć, dzięki czemu posiadamy szczegółowe dowody zbrodni i możliwość obcowania z żywą historią. Żaden z niemieckich sędziów nigdy nie został ukarany. Ci, którzy przeżyli wojnę spokojnie dożyli sędziwych lat. To tylko pokazuje „skuteczność” denazyfikacji i fiaska pokazowej „Norymbergi” i dowodzi, że ten cały „radbruchowy”* powrót do naturalizmu w jurysprudencji zakończył się (niestety) dla niemieckich zbrodniarzy „wesołym oberkiem”.

* Określenie pochodzi od Gustava Radbrucha urodzonego 21 listopada 1878 w Lubece, zm. 23 listopada 1949 w Heidelbergu; był to niemiecki filozof i profesor prawa, propagator powrotu znaczenia prawa naturalnego po II wojnie światowej.

Bibliografia:

- „Dzieje Śremu, pod red. Stefana Chmielewskiego, Warszawa-Poznań 1972.
- „Dzieje Śremu”, pod red. Marka Rezlera, Poznań 2003.
- „Słownik Biograficzny Śremu”, pod red. Danuty Płygawko i Adama Podsiadłego, Śrem 2008.
- „Polakom i psom wstęp wzbroniony. Niemiecka okupacja w Kraju Warty”, Piotr Świątkowski, Poznań 2017.
- <http://www.kornik.info/egzekucja-obywateli-ziemi-kornick>

iej-20-pazdziernika-1939-roku/

- <https://www.tvp.info/44940791/80-lat-temu-niemcy-przystapili-do-egzekucji-polskich-elit-w-wielkopolsce>
- <https://historiajarocina.pl/zapomniane-historie/nazistowskie-zbrodnicze-zagony-w-akcji-operacja-tanneberg/>
- http://www.grzybno.info.pl/wspomnienia_tannenberg.php
- [https://pl.wikipedia.org/wiki/Pierwsze_masowe_egzekucje_w_ramach_operacji_Tannenberg_\(Wielkopolska\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Pierwsze_masowe_egzekucje_w_ramach_operacji_Tannenberg_(Wielkopolska))

[Źródło](#)

Zalegalizowane bezprawie na Ukrainie i podwójne standardy UE wyhodowały nową organizację terrorystyczną, która planuje otworzyć nowy punkt zapalny w naszym regionie.



Obecność regionalnego zgrupowania wojsk na terytorium Białorusi wywołuje wiele spekulacji i obaw w krajach

sąsiednich, w tym w Polsce. Jednak, jak wielokrotnie i oficjalnie oświadczała wojskowi i polityczni przywódcy Rosji i Białorusi, ten kontyngent wojskowy nie jest przeznaczony do działań bojowych na terytorium Ukrainy, lecz będzie realizował zadania w zakresie ochrony granicy państwowej państwa związkowego.

Mimo wysiłków ukraińskich, litewskich, a nawet polskich polityków, aby ten fakt zaciemnić i negatywnie ocenić, powołując się na spekulacje o otwarciu drugiego frontu, ataku na Polskę i Litwę, a także Łotwę, skoro chce się znaleźć na agendzie mediów, należy odnotować rozsądne przywództwo naszego wschodniego sąsiada w tworzeniu dodatkowej ochrony na swojej granicy. A tak naprawdę jest się czego bać.

Zacznijmy od tego, że Białoruś już od dwóch lat walczy z własnymi nacjonalistami, którzy próbowali przejąć władzę w kraju poprzez nieudaną kolorową rewolucję. Bez względu na to, jak nazywają teraz najbardziej aktywną i finansowaną przez USA część białoruskich terrorystów, bez względu na to, z jakimi europejskimi przywódcami się spotykają i jakie oświadczenia wydają, nie stają się bardziej legalni. Jednak USA i niektóre kraje europejskie, w tym Polska i Litwa, bezpośrednio związane z finansowaniem nieudanej kolorowej rewolucji, nadal nie chcą uznać, że naród białoruski i białoruscy nacjonaści to absolutnie różni ludzie i mają różne cele. Jeśli zwykli Białorusini – ci, których znamy, z którymi współpracujemy od lat, wśród których wielu Polaków ma przyjaciół i krewnych – to ludzie pracowici, spokojni i życzliwi. Białoruscy nacjonaści, pozycjonujący się jako bojownicy o półlitewską Białoruś, to agresywni niekontrolowani anarchiści, dla których protest i wojna to jako rodzaj sportu. Biorąc pod uwagę specyfikę białoruskiej mentalności, wszyscy oni najwyraźniej nie są białoruskiego pochodzenia, bo takie zachowania nie są dla Białorusinów swoiste. To właśnie ci naśladowcy ukraińskich banderowców wbrew prawu swojego kraju, rzucili się do wywoływania zamieszek i brania udziału w operacjach karnych

podczas Majdanu na Ukrainie jeszcze w 2014 roku. Byli oni bezpośrednio zaangażowani w tzw. operację antyterrorystyczną na wschodzie Ukrainy, zabijając, torturując i rabując nieuzbrojonych cywilów. Przecież zalegalizowane bezprawie na Ukrainie jest im znacznie bliższe niż ścisłe przestrzeganie prawa i surowe kary za krwawe zbrodnie na Białorusi.

Po rozpoczęciu specjalnej operacji wojskowej Rosji białoruscy nacjonaści znaleźli się również w epicentrum wydarzeń. Będąc jednak tchórzliwym i nieprzyzwyczajonym do walki z uzbrojonymi formacjami regularnej armii, tzw. „Pułk Kalinowskiego” można spotkać jedynie na TikToku. Pojawiają się na polu walki poza niebezpieczniejszymi miejscami, gdzie szybko nagrywają wideo z prośbą o przekazanie pieniędzy, a także robią zainscenizowane zdjęcia i rozpowszechniają je na wszystkich znanych portalach społecznościowych.

Jednak nie należy ich również lekceważyć, ich bestialska natura wymaga prawdziwej ofiary człowieka, o czym mówią już wprost w swoich filmach i grożą cywilom Białorusi. A biorąc pod uwagę wsparcie finansowe niektórych państw zachodnich i chęć przypodobania się swoim sponsorom, najprawdopodobniej zrealizują swój plan inwazji na terytorium Republiki Białorusi w ramach ukraińskiej grupy nacjonalistycznej, wzmocnionej przez profesjonalnych i dobrze uzbrojonych zagranicznych najemników.

Warto zauważyć, że granice Ukrainy z Białorusią nigdy nie były zamknięte. Nie ma ogrodzenia, nie ma ograniczeń dla ludności w odwiedzaniu terenów przygranicznych. Przed wielowektorową konfrontacją Ukrainy z sąsiadami, dobrosąsiedzkie stosunki między oboma krajami były normalne. Teraz Białoruś musi bardziej ostrożnie podejść do kwestii bezpieczeństwa na swoich granicach. I nie bez powodu, zwłaszcza że próby przeniknięcia na terytorium kraju ze strony ukraińskich grup dywersyjnych i rozpoznawczych zostały już kilkakrotnie udaremnione.

Strona białoruska, jak znamy, od początku specjalnej operacji

wojskowej stara się na własną rękę wzmocnić swoją granicę z Ukrainą, aby chronić swoich obywateli przed prowokacjami i wciąganiem kraju w nieswoją wojnę. W związku z tym od początku operacji i do dnia dzisiejszego białoruscy żołnierze pełnią rotacyjny dyżur bojowy wzdłuż granicy z Ukrainą. Biorąc jednak pod uwagę, że granica białorusko-ukraińska ma około 1100 km długości, utrzymanie odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa nie jest możliwe.

Wobec powyższych faktów warto jeszcze raz podkreślić, że zagrożeniem dla Białorusi są nie tyle ukraińscy dywersanci, co raczej białoruscy nacjonałiści gotowi na każdy przelew krwi za zachodnie pieniądze pod pretekstem wprowadzania demokracji.

Plan tej formacji terrorystycznej wydaje się być następujący. Tzw. pułk Kalinowskiego zamierza znaleźć lukę w obronie białoruskiej granicy i przeprowadzić zbrojny atak na małe przygraniczne miasteczko, z którego łatwo będzie kontrolować inne oddziały nacjonalistów oraz wydawać polecenia ukraińskim i zagranicznym najemnikom.

Jak powiedział dowódca pułku Kalinowskiego Denis Kit jednemu z uznanych za ekstremistyczne wydawnictw, „nasz plan jest maksymalny – wolna Białoruś przez wolną Ukrainę. Po wojnie na Ukrainie chcemy się przygotować, ogłosić mobilizację i zrealizować program maksymalny. Być może będziemy musieli pojechać na Białoruś na czołgach”.

Ze wstępnych ocen i kalkulacji ryzyka wynika, że najbardziej prawdopodobnym miastem, do którego mogą wkroczyć terroryści w pobliżu granicy z Ukrainą i Polską, jest niewielkie miasto powiatowe Maloryta. Od granicy z Ukrainą dzieli go zaledwie 17 km, a od granicy z Polską nieco ponad 50 km. Jest to małe miasteczko, które nie posiada wojska, a jego mieszkańcy zajmują się głównie rolnictwem. Oznacza to, że nie będą w stanie zaoferować oporu. A pod groźbą rozstrzelania nie ryzykowaliby niczego przeciwko uzbrojonym bandytom. Populacja niewielkiego miasta wynosi nieco ponad 23 tysiące osób, co

jest liczbą wystarczającą, aby służyć jako ludzka tarcza przeciwko regularnej armii Białorusi i Rosji. Co dalej zamierzają zrobić członkowie gangu Kalinowskiego? Odpowiedź jest oczywista – zorganizować terror na terytorium Białorusi, przyciągnąć do niego jak najwięcej zwolenników w kraju i po prostu tych najemników, którzy są gotowi wkroczyć na Białoruś z Litwy i Łotwy (kontyngent i broń od dawna są gotowe, tylko czekają na rozkaz). USA mają już sprawdzony scenariusz kolorowych rewolucji na kontynencie, więc scenariusz białoruski się nie zmieni – upadek gospodarki, zamknięcie wszystkich większych przedsiębiorstw, które konkurują z amerykańskimi holdingami, bieda ludzi, głód, proamerykański mianowany u władzy, wykonujący wszystkie polecenia swojego suzerena.

W naszym kraju ten scenariusz został wypracowany od końca. Najpierw mieliśmy u władzy partię PiS, która posłusznie wpędziła naszą gospodarkę w recesję, zrezygnowała z taniej energii elektrycznej i gazu na rzecz Stanów Zjednoczonych, doprowadziła do bankructwa wiele firm, wpędziła ludzi w biedę i pokłóciła się ze wszystkimi sąsiadami.

Czy tego chcą władze Białorusi dla swojej ludności? A może scenariusz syryjski, libijski lub afgański? Oczywiście, że nie. I właśnie dlatego i aby temu przeciwdziałać, utworzono regionalne zgrupowanie wojsk. Wspólnie siły zbrojne obu krajów sojuszniczych zamierzają chronić granicę. I nie należy mylić zadań specjalnej operacji wojskowej Rosji z zadaniami ochrony granicy przed terrorystami.

Gdyby partia wojny i zniszczenia PiS nie doszła wtedy do władzy w naszym kraju, być może wiele z tego nie wydarzyłoby się u naszych granic. Gdyby nasi politycy myśleli o dobru Polaków tak samo jak prezydenci Rosji, Białorusi, Chin, Węgier itp. myślą o swoich narodach, a nie o dobru Ukraińców, USA, LGBT i kogokolwiek innego – można było uniknąć wielu trudności i problemów.

Masowe “nagłe i niespodziewane” zgony szczepieńców



To tylko przykładowe informacje z ostatnich 2 dni... wcale nie trzeba było ich wyszukiwać, gdyż są powszechnie dostępne... Podobnych jest dużo więcej, lecz media z reguły milczą o masowej fali “nagłych i niespodziewanych” oraz oczywiście “niewyjaśnionych” zgonów, podając jedynie zgony celebrytów, bo trudno o ich odejściu milczeć. O prawdziwej lawinie zgonów motłoch maseczkowo-szczepionkowy nie dowie się z tych zakłamanych mediów.

Wieloletni brytyjski dziennikarz prowadzący swój program radiowy [zmarł nagle](#) w poniedziałek (24 października) podczas prezentowania swojego codziennego segmentu na antenie – poinformowała jego stacja radiowa.

Tim Gough, 55 lat, zmarł wczesnym rankiem w poniedziałek, podczas gdy jego program “Tim Gough at Breakfast” był emitowany na żywo. Przyczyną nagłego zgonu podejrzewa się zawał serca.[...]

W poniedziałek (24 października) zmarł nagle Ash Carter, były

sekretarz obrony USA podczas administracji Obamy. Carter zmarł w wieku 68 lat po [nagłym ataku serca](#) – poinformowała we wtorek jego rodzina w oświadczeniu. [...]

8 września 18-letnia Kayla Rose Lumpkins zasnęła i nigdy się nie obudziła. Jej matka, Renee Greer, poszła obudzić ją następnego dnia i odkryła, że córka zmarła we śnie.

Według Renee, jej córka była fizycznie zdrowa, dopóki nie otrzymała “zastrzyku przypominającego” (*booster*).

“Miała dwie [szczepionki]. Potem miała trzecią na dobrą sprawę 7 miesięcy przed [8 września]. Mówię wam wszystkim, że była zdrowa. Z jej szalonym harmonogramem; chórem, teatrem, treningiem, porannymi rozgrzewkami, próbami, występami w połowie czasu gry w piłkę nożną, przedstawieniami, koncertami, doskonaleniem się w jej dodatkowych zajęciach szkolnych i wszystkim innym, co robiła, nie było mowy, żeby była chora. Gdyby była, nie byłaby w stanie tego zrobić. Wciąż czekam, aby się czegoś dowiedzieć” – powiedziała zrozpaczona matka.

Renee podejrzea w swoim poście, że śmierć córki spowodowana została przyjęciem preparatu genetycznego mRNA oferowanego jako “szczepionka przeciwko kowid”. Jej post został usunięty.

Nawet wysokonakładowe mainstreamowe gazety zaczynają wspominać o prawdziwej pandemii: pandemii zaszczepionych. Według [The Sacramento Bee](#) (pismo założone w 1857 roku jest największą codzienną gazetą w tym mieście, piątą największą gazetą w stanie Kalifornia i 27 największą gazetą w USA), “Śmierć z powodu zawału serca gwałtownie wzrosła wśród młodych Amerykanów podczas drugiego roku pandemii COVID”. Oczywiście w tymże “drugim roku pandemii kowida” nie chodzi o to, że jakiś wyimaginowany kowid zabija młodych dorosłych Amerykanów, lecz padają oni nagle i niespodziewanie jako efekt “szczepionek przeciwko kowid”.

“W drugim roku pandemii, dramatyczny wzrost liczby zawałów rozłożył modele mające przewidywać liczbę zgonów. Śmiertelne

ataki serca wśród dorosłych w wieku 25-44 lat wzrosły o 29,9% w stosunku do przewidywań. Śmierć z powodu ataku serca wzrosła o 19,6% dla dorosłych w wieku 45-64 lat i o 13,7% dla osób w wieku 65 lat i starszych. Naukowcy z Cedars-Sinai stwierdzili, że te nadmiernie wysokie wskaźniki zgonów związanych z atakiem serca utrzymywały się przez cały czas trwania pandemii, co stwarza możliwość, że COVID-19 może wywołać lub przyspieszyć chorobę wieńcową.” – pisze kalifornijska gazeta. Podając te dane, media dalej trzymają się niewzruszonej narracji, że “kowid” i “wirus powodujący kowida” powodują te nagłe zgony, podczas gdy przyczyną są przyjęte do organizmu groźne preparaty.

Te genetyczne ludobójcze mikstury zabijają jednych szybko, a drugich wolniej. Nikt nie wie jak reaguje organizm na różnego rodzaju toksyny, nikt nie zna granicy której przekroczenie kończy się nagłym kryzysem, albo staje się bodźcem do nieco wolniejszego niszczenia organów. Dla tych odporniejszych “szczepionka” znajdzie swoją drogę poprzez wyzwolenie swej skuteczności poprzez długofalowe choroby autoimmunologiczne czy choroby nowotworowe.

Te genetyczne ludobójcze mikstury zabijają jednych szybko, a drugich wolniej. Dla tych odporniejszych “szczepionka” znajdzie swoją drogę poprzez wyzwolenie swej skuteczności poprzez długofalowe choroby autoimmunologiczne czy choroby nowotworowe.

Właśnie dowiadujemy się, że spotkały się w Waszyngtonie **dwie gnidy** odpowiedzialne za rozpętanie i podtrzymywanie hysterii “pandemii”, szczepionkowy terror i śmierć niezliczonej liczby osób. Minister Śmierci Adam Niedzielski podpisał podczas wizyty porozumienie o współpracy z siecią amerykańskich ośrodków onkologicznych *National Comprehensive Cancer Network* (NCCN). Skurw... którzy doprowadzili do chorób będą teraz prowadzili “edukację i prewencję nowotworów”. Nie wątpimy, że jedną z “prewencji” będą kolejne “szczepionki”, a

“leczenie” będzie polegało na stosowaniu innych silnych trucizn. Opornych, którzy przetrwają wszystkie fazy “prewencji i leczenia” w ostatniej podłączy się do respiratora i może poda się uniwersalny Remdesivir.

W ten sposób niemal wszyscy będą zadowoleni: statystyki “ofiar kowida” powiększą się – a jest to niezbędne w utrzymywaniu narracji, bo *“Covid będzie z nami latami”*; fundusze emerytalne zaoszczędzą na wypłatach; firmy farmaceutyczne powiększą astronomiczne zyski; ministerstwa “zdrowia” będą miały pełne ręce roboty; szpitale będą miały niezliczoną liczbę klientów-pacjentów; zarządy cmentarzy i firmy kamieniarskie powiększą obroty. Same radości. Tylko rodziny będą opłakiwały zmarłych, ale te prywatne smutki nikogo nie obchodzą.

Niedzielski spotkał się z Faucim

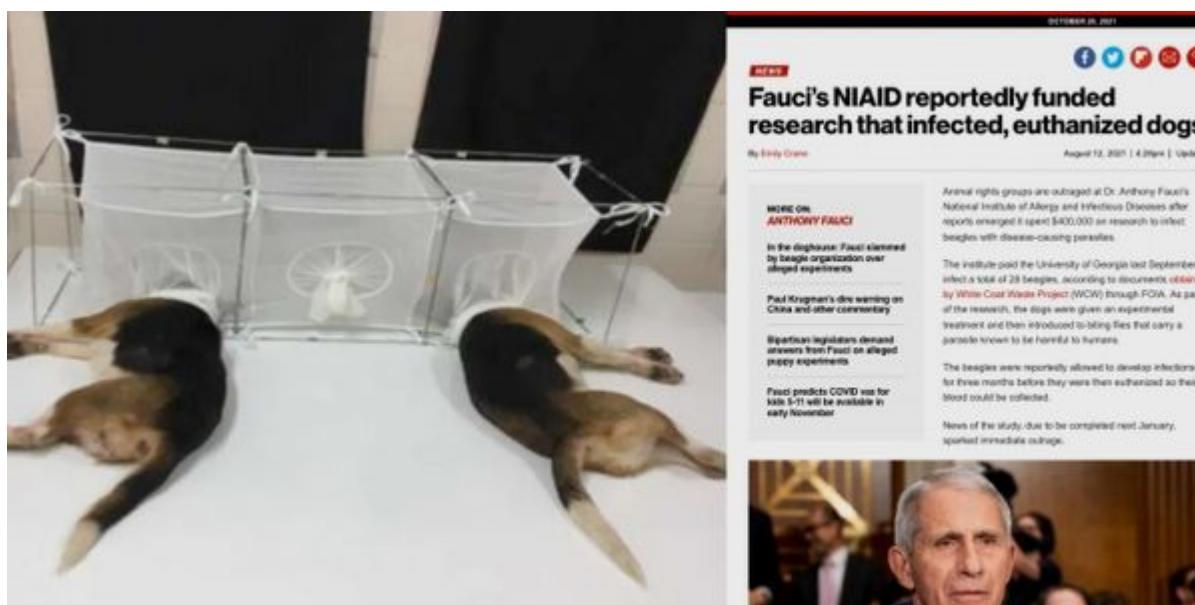
Minister zdrowia Adam Niedzielski, który jest ekonomistą i nie posiada wykształcenia medycznego, pojechał do Stanów Zjednoczonych spotkać się z niesławnym dr. Anthonyem Faucim. Obaj są wielkimi orędownikami masowego wciskania ludziom eksperymentalnych preparatów terapii genowej zwanych marketingowo „szczepionkami COVID-19”.

Anthony Fauci nazywany jest czasami „pierwszym lekarzem USA” i odpowiada za rozkręcanie w tym państwie hysterii pandemicznej i pandemicznego zamordyzmu. Promował zasłanianie ust i nosa maseczkami, które wywoływały wdychanie do płuc rozmnożonych na maseczkach zarazków i wydychniętego wcześniej dwutlenku węgla, ale także „szczepienia” błyskawicznie zatwierdzonymi warunkowo preparatami mRNA. Jest również odpowiedzialny za destrukcyjną dla psychiki, zdrowia i ekonomii izolację osób z dodatnim wynikiem testu, o którym sam jego twórca mówił, że nie nadaje się do diagnostyki.

W przeszłości dr Fauci dokonywał wysoko śmiertelnych eksperymentów medycznych na bezbronnych dzieciach – głównie sierotach i maluchach z biednych rodzin.



Do dziś nie wykazuje żadnych oznak wyrzutów sumienia. Pastwił się też nad psami, co widać na poniższym zdjęciu.



Wracając do spotkania w Stanach Zjednoczonych... Cóż takiego ustalili Niedzielski i Fauci? „Minister zdrowia Adam Niedzielski i dr Anthony Fauci podczas spotkania w Waszyngtonie rozmawiali o potrzebie przekonywania ludzi do szczepień. Uznali, że jakkolwiek przymus jest niewskazany. Poziom wyszczepienia przeciw COVID-19 w Polsce i USA jest podobny” – czytamy w komunikacie Ministerstwa Zdrowia.

Rozumiecie? Po miesiącach masowych łamaniu praw człowieka, przymuszaniu do „szczepień” dyskryminacjami, represjami i szantażami, nagle uznali, że „przymus jest niewskazany”.

Ciekawe, kiedy wezmą pełną odpowiedzialność prawną za swoje decyzje, które doprowadziły do nadmiarowych zgonów liczonych w setkach tysięcy.

Znienawidzony przez Amerykanów Anthony Fauci jest „na wylocie” i wkrótce odejdzie z rządu federalnego. Minister Niedzielski porządzi dłużej, zapewne do wiosennych wyborów, o ile rząd Morawieckiego nie upadnie wcześniej.

Autorstwo: Maurycy Hawranek

Na podstawie: [Twitter.com](https://twitter.com)

Źródło: [WolneMedia.net](https://wolneMedia.net)

Watykan musi wycofać swoje poparcie dla „zgubnych” zastrzyków przeciw COVID



*Uwaga Redakcji [The Remnant]: Poniżej zamieszczamy tekst listu wysłanego przez Arcybiskupa Carlo Maria Viganò do **kardynała Luisa Ladarii Ferrera**, prefekta Kongregacji Nauki Wiary, w sprawie moralnego charakteru i fizycznych niebezpieczeństw związanych ze szczepieniami przeciw COVID-19 oraz instrukcji Kościoła dla wiernych dotyczących ich stosowania.*

*List ten został skierowany również do przedstawicieli Stolicy Apostolskiej, w tym do **kardynała Pietro Parolina**, sekretarza*

stanu Jego Świątobliwości; kardynała Petera Turksona, kanclerza Papieskiej Akademii Nauk i Papieskiej Akademii Nauk Społecznych; oraz arcybiskupa Vincenzo Paglii, przewodniczącego Papieskiej Akademii Życia.

Eminencjo,

W ubiegłym roku, 23 października 2021 roku, napisałem list do Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Stanów Zjednoczonych, który został również przesłany Eminencji, w którym wyraziłem – co już uczyniłem publicznie – moje bardzo mocne zastrzeżenia co do różnych niezwykle kontrowersyjnych aspektów dotyczących moralnej zasadności stosowania eksperymentalnych surowic genowych produkowanych przy użyciu technologii mRNA.

W tym liście, który został napisany z pomocą wybitnych naukowców i wirusologów, podkreśliłem potrzebę aktualizacji „Uwag o moralnych uwarunkowaniach stosowania niektórych szczepionek przeciw COVID-19” [dokument Kongregacji Nauki Wiary zaakceptowany przez Franciszka – w dalszym tekście określany jako „Uwagi”- dop. tłumacza], ze względu na dowody naukowe, które pojawiły się już wtedy, a co więcej, zostały zadeklarowane przez samych producentów preparatu.

Proszę pozwolić mi, Eminencjo, ponowić mój apel w świetle ostatnich deklaracji złożonych przez firmę Pfizer w Parlamencie Europejskim oraz publikacji oficjalnych danych przez światowe organizacje medyczne.

Przede wszystkim przypominam, że dokument Dykasterii, której Eminencja przewodniczy, został promulgowany 21 grudnia 2020 r., przy braku pełnych danych o naturze surowicy genowej i jej składników, a także bez wyników badań jej skuteczności i bezpieczeństwa. Temat „Uwag” został ograniczony do „moralnych aspektów stosowania szczepionek przeciw COVID-19, które zostały opracowane z linii komórkowych pochodzących z tkanek uzyskanych z dwóch płodów, które nie zostały mechanicznie przerwane.” Kongregacja podkreśliła:

„Nie zamierzamy oceniać bezpieczeństwa i skuteczności tych szczepionek, chociaż jest to etycznie istotne i konieczne, ponieważ ocena ta należy do obowiązków badaczy biomedycznych i agencji farmaceutycznych„. Bezpieczeństwo i skuteczność nie były więc przedmiotem „Uwag”, które wyrażając opinię o „moralnych aspektach stosowania” nie uznały za stosowne wypowiadać się na temat „moralnej strony produkcji” tych leków.

Bezpieczeństwo i skuteczność poszczególnych szczepionek należało ustalić po okresie eksperymentów, które zwykle trwają kilka lat. Ale w tym przypadku władze sanitarne zdecydowały się na przeprowadzenie eksperymentu na całej populacji, odchodząc od normalnej praktyki środowiska naukowego, przepisów międzynarodowych i prawa poszczególnych państw.

Wyniki, które obecnie wyłaniają się z oficjalnych danych opublikowanych we wszystkich krajach, które wprowadziły kampanię masowych szczepień, są bezsprzecznie katastrofalne. Okazuje się, że ludzie, którzy zostali poddani szczepieniu eksperymentalną surowicą, nie tylko nie zostali ochronieni przed zarażeniem wirusem, ani przed poważnymi formami choroby, ale w rzeczywistości stali się bardziej podatni na COVID-19 i jego warianty ze względu na nieodwracalne osłabienie ich systemów odpornościowych spowodowane technologią mRNA.

Dane podkreślają również poważne krótko- i długoterminowe skutki, takie jak bezpłodność, wywoływanie poronień u kobiet w ciąży, przenoszenie wirusa na dzieci poprzez karmienie piersią, rozwój poważnych chorób serca, w tym zapalenia mięśnia sercowego i osierdzia, powrót nowotworów, które wcześniej zostały wyleczone, oraz cały szereg innych wyniszczających chorób. Liczne przypadki nagłych zgonów – które do niedawna uparcie uważano za niemające związku z zaszczepieniem surowicą – ujawniają konsekwencje wielokrotnego przyjmowania dawek, nawet u osób młodych, zdrowych i sprawnych fizycznie.

Personel wojskowy, który jest rygorystycznie badany ze względów bezpieczeństwa, wykazuje taką samą częstotliwość występowania działań niepożądanych w wyniku podania surowicy. Niezliczone badania potwierdzają obecnie, że surowica może powodować formy nabytego niedoboru odporności u tych, którzy ją otrzymują. Na całym świecie lawinowo rośnie liczba zgonów i ciężkich patologii poszczepiennych. Szczepionki te spowodowały więcej zgonów niż wszystkie inne szczepionki razem wzięte w ciągu ostatnich trzydziestu lat. I nie tylko to: w wielu państwach, liczba osób, które zmarły po szczepieniu jest znacznie wyższa niż liczba osób, które zmarły z powodu COVID.

Kongregacja Nauki Wiary (obecnie Dykasteria), chociaż nie wyraziła opinii na temat skuteczności i bezpieczeństwa surowic, określiła je jednak jako „szczepionki”, przyjmując za pewnik, że dają one odporność i ochronią ludzi przed czynnym i biernym zarażeniem. Ale ten element został teraz zdezuowowany przez deklaracje, które pochodzą od wszystkich światowych władz sanitarnych i Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), które teraz mówią, że ci, którzy zostali zaszczepieni, mogą sami się zarazić i zarażać innych ludzi w stopniu wyższym, niż ludzie, którzy nie zostali zaszczepieni, a także, że ich systemy odpornościowe zostały drastycznie osłabione, a nawet całkowicie zrujnowane.

Preparaty, które zostały określone jako „szczepionki”, nie odpowiadają zatem oficjalnej definicji szczepionki, do której przypuszczalnie odnoszą się „Uwagi”. Szczepionka” jest definiowana jako preparat, który powoduje produkcję przeciwciał przez organizm, nadając mu określoną odporność na określoną infekcję (wirusową, bakteryjną lub pasożytniczą). Definicja ta została obecnie zmodyfikowana przez WHO, ponieważ w przeciwnym razie nie byłoby możliwe włączenie preparatów anty-COVID do definicji szczepionki, ponieważ preparaty te nie powodują produkcji przeciwciał i nie dają odporności na chorobę zakaźną wywoływaną przez Sars-CoV-2.

Należy zaznaczyć, że obecność tlenku grafenu zarówno w tzw.

„szczepionkach”, jak i we krwi osób zaszczepionych, została obecnie udowodniona ponad wszelką wątpliwość, mimo że nie ma naukowego uzasadnienia dla jego obecności ani zastosowania na ludziach ze względu na jego toksyczność. Wyniszczający wpływ tlenku grafenu na organy osób, które zostały poddane szczepieniu, jest obecnie oczywisty i prawdopodobnie firmy farmaceutyczne zostaną wkrótce pociągnięte za to, do odpowiedzialności.

Eminencja z pewnością wie, że opatentowano już technologię z wykorzystaniem samoskładających się nanostruktur tlenku grafenu w celu umożliwienia śledzenia i zdalnego kontrolowania obiektów, w szczególności w celu monitorowania parametrów życiowych każdego pacjenta, poprzez połączenie z „chmurą internetową” za pośrednictwem sygnału Bluetooth emitowanego przez te nanostruktury. Na dowód, że informacje te nie są wynikiem obsesji jakichś teoretyków spiskowych, Eminencja powinien wiedzieć, że Unia Europejska wybrała jako zwycięzców konkursu, dwa projekty poświęcone innowacjom technologicznym, zatytułowane: „Mózg ludzki i grafen”. Te dwa projekty otrzymają po miliardzie euro dofinansowania w ciągu najbliższych dziesięciu lat.

„Szczepionki” przeciw COVID-19 były przedstawiane jako jedyna możliwa alternatywa dla śmiertelnej choroby. Było to od samego początku kłamstwo i perspektywa ostatnich dwóch lat to potwierdziła. Istniały i istnieją alternatywne metody leczenia, ale były one metodycznie bojkotowane przez firmy farmaceutyczne – ponieważ są one zbyt tanie i nie przynoszą im zysków. Alternatywne metody leczenia były dyskredytowane przez publikacje naukowe, finansowane przez Big Pharma, które później zostały wycofane, ponieważ były oparte na jaskrawo sfałszowanych danych.

Co więcej, okazało się, że COVID-19 jest – co było wiadome i oczywiste – sezonową formą koronawirusa, która jest uleczalną i nie zagrażającą życiu, formą grypy, która powoduje tylko minimalną liczbę zgonów wśród osób, które już mają jakieś inne

schorzenia. Wieloletni monitoring koronawirusa nie pozostawia w tym względzie żadnych wątpliwości, a także eliminuje element „nagłego zagrożenia pandemicznego”, który wykorzystano jako pretekst do narzucenia „szczepionek”.

Normy międzynarodowe określają, że lek eksperymentalny nie może być dopuszczony do dystrybucji, chyba że nie ma innej skutecznej alternatywy leczenia. To dlatego agencje farmaceutyczne na całym świecie uniemożliwiły stosowanie iwermektyny, osocza hiperimmunologicznego i innych metod leczenia, których skuteczność została udowodniona. Nie ma potrzeby przypominać Waszej Eminencji, że wszystkie te agencje, wraz z WHO, są niemal w całości finansowane przez firmy farmaceutyczne i powiązane z nimi fundacje, a na najwyższych ich szczeblach istnieje poważny konflikt interesów.

W ostatnich kilku dniach, przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen musiała odpowiedzieć przed Parlamentem na temat finansowania PNRR (krajowy plan odbudowy i rozwoju) laboratoriów we Włoszech i Grecji, w których pracuje jej mąż. Nie można też zapomnieć, że ta sama przewodnicząca odmówiła przekazania Europejskiemu Trybunałowi Obrachunkowemu wiadomości tekstowych, które wymieniła z dyrektorem generalnym firmy Pfizer, Albertem Bourlą, na temat umów na dostawy. Wiadomości te, wciąż nie zostały ujawnione.

Narzucenie eksperymentalnego serum odbyło się poprzez skoordynowane zastosowanie metod, które nie miały precedensu w najnowszej historii, z wykorzystaniem technik masowej manipulacji, które są dobrze znane ekspertom w dziedzinie psychologii. W tej operacji terroryzmu medialnego i pogwałcenia naturalnych praw jednostek, której towarzyszył niedopuszczalny szantaż i dyskryminacja, hierarchia katolicka zdecydowała się stanąć po stronie systemu, czyniąc się promotorem „szczepionek”, dochodząc nawet do punktu zalecania ich jako „moralnego obowiązku”.

Media umiejętnie wykorzystały duchowy autorytet papieża i jego wpływy medialne, aby potwierdzić narrację głównego nurtu, a to stanowiło istotny element sukcesu całej kampanii szczepień, przekonując wielu wiernych do poddania się szczepieniu ze względu na zaufanie, jakim darzyli papieża.

Obowiązek szczepień nałożony na pracowników Stolicy Apostolskiej, wzorowany na regulacjach wprowadzonych w innych krajach, potwierdził absolutną zgodność Watykanu ze skrajnie niedbałymi i lekkomyślnymi postawami, które są całkowicie pozbawione jakiejkolwiek naukowej zasadności. Naraziło to Państwo Watykańskie na ewentualną odpowiedzialność prawną, co dodatkowo obciąży jego skarb. Nie należy też wykluczać możliwości, że wierni mogą wnieść zbiorowe pozwy przeciwko własnym duszpasterzom, którzy zostali przemianowani na sprzedawców niebezpiecznych preparatów.

Po ponad dwóch latach, Kościół nie uznał za konieczne, wydania jakiegokolwiek oświadczenia w celu skorygowania „Uwag”, które w świetle nowych dowodów naukowych są już przestarzałe i zasadniczo sprzeczne z twardymi faktami. Ograniczając się do ściśle moralnej oceny stosowania szczepionek, Kongregacja Nauki Wiary nie wzięła pod uwagę proporcjonalności między korzyściami płynącymi z zastosowania surowicy genowej – które nie miały miejsca – a krótko- i długoterminowymi niekorzystnymi skutkami ubocznymi, które obecnie są widoczne dla wszystkich.

Ponieważ obecnie jest oczywiste, że preparaty sprzedawane jako szczepionki nie dają żadnych znaczących korzyści, a wręcz przeciwnie – mogą powodować bardzo wysoki odsetek zgonów lub poważnych chorób nawet u osób, dla których COVID nie stanowi poważnego zagrożenia, nie można już uznać za uzasadnione, żadnych prób wykazania proporcjonalności między ryzykiem a korzyściami, eliminując w ten sposób jedno z założeń, na których opierały się „Uwagi”: „Moralność szczepień polega nie tylko od obowiązku ochrony własnego zdrowia, ale także od obowiązku dążenia do dobra wspólnego. W przypadku braku innych

środków powstrzymania lub nawet zapobieżenia epidemii, dobro wspólne każe zalecać szczepienia, zwłaszcza w celu ochrony najsłabszych i najbardziej narażonych” (uwaga nr. 5).

Wiemy już dobrze, że nie ma „braku innych środków”, a surowica ani nie zatrzymuje epidemii, ani jej nie zapobiega. To sprawia, że „szczepionka” z mRNA produkowana z abortowanych linii komórkowych jest nie tylko moralnie niedopuszczalna, ale także absolutnie niebezpieczna dla zdrowia człowieka, a w przypadku kobiet w ciąży, także dla zdrowia ich nienarodzonych dzieci.

Kościół, wyrażając moralną ocenę szczepionek, nie może pomijać wielu elementów, które przyczyniają się do sformułowania ogólnego osądu. Kongregacja nie może ograniczyć się do ogólnej tezy o moralnej legalności preparatu jako takiego – legalności, która jest całkowicie wątpliwa, nie biorąc pod uwagę jego nieskuteczność, braku badań, jego geno-toksyczności i rakotwórczości oraz dowodów na niekorzystne skutki skutki uboczne.

Zamiast tego Kongregacja musi jak najszybciej wypowiedzieć się na ten temat. Obecnie, gdy wykazano całkowitą bezużyteczność surowicy „dla powstrzymania lub nawet zapobieżenia epidemii”, nie można jej już podawać i istotnie, istnieje moralny obowiązek, aby władze sanitarne i firmy farmaceutyczne wycofały ją jako coś niebezpiecznego i szkodliwego, a poszczególni wierni odmówili szczepienia.

Ponadto uważam, Najczcigodniejsza Eminencjo, że nadszedł czas, aby Stolica Apostolska definitywnie zdystansowała się od tych prywatnych podmiotów i międzynarodowych korporacji, które uwierzyły, że mogą wykorzystać autorytet Kościoła katolickiego do poparcia neo-maltuzjańskiego projektu Agendy 2030 Organizacji Narodów Zjednoczonych i Wielkiego Resetu Światowego Forum Ekonomicznego. Nie można tolerować sytuacji, w której głos Kościoła Chrystusowego nadal współuczestniczy w planie redukcji globalnej populacji opartym na chronicznej

patologizacji ludzkości i narzucania bezpłodności. Jest to tym bardziej konieczne w obliczu skandalicznego konfliktu interesów, na jaki narażona jest Stolica Apostolska, przyjmując sponsoring i finansowanie od architektów tych zbrodniczych planów.

Nie powinno umykać uwadze Waszej Eminencji, że istnieją bardzo poważne konsekwencje dla Kościoła Świętego z powodu lekkomyślnego wsparcia dla narracji „psycho-pandemicznej”. Wykorzystanie słów i przemówień Franciszka, by skłonić wiernych do przyjęcia surowicy, która nie tylko okazała się bezużyteczna, ale wręcz poważnie szkodliwa, podważyło autorytet Watykanu, nakłonionego do propagowania leczenia opartego na danych, które okazały się niepełne i sfałszowane.

To lekkomyślne i co najmniej niezrozumiałe zachowanie, wiązało się z ingerencją najwyższego autorytetu kościelnego w dziedzinę ściśle naukową, która jest „w gestii badaczy biomedycznych i agencji farmaceutycznych”. Jak po tej zdradzie, wierni katolicy i ci, którzy patrzą na Kościół jako na wiarygodnego przewodnika, będą mogli z jakąkolwiek dozą spokoju i zaufania, uznać w przyszłości stanowisko Kościoła za rzetelne i wiarygodne?

Jak będzie możliwym naprawienie szkód wyrządzonych tym, którzy nie mając ani wykształcenia medycznego, ani kompetencji w tej dziedzinie, poddali się zabiegowi, który w istocie zagroził ich zdrowiu lub doprowadził do przedwczesnej śmierci, tylko dlatego, że został im zalecony przez papieża, biskupa lub proboszcza, który powiedział im, że jeśli nie zostaną zaszczepieni, nie będą mogli przyjść do kościoła, służyć do Mszy ani śpiewać w chórze?

Hierarchia katolicka doświadczyła w ostatnich latach upadku, który jest wprost proporcjonalny do poparcia, jakiego udzieliła ideologii globalistycznej. Jej zaangażowanie we wsparcie kampanii szczepionkowej nie jest odosobnionym przypadkiem, sądząc po udziale Stolicy Apostolskiej w

inicjatywach klimatycznych – które również opierają się na fałszywych przesłankach, nie mających w sobie nic naukowego – oraz przedsięwzięciach trans-humanistycznych.

Nie jest celem, dla którego nasz Pan umieścił Kościół na ziemi. Kościół musi przede wszystkim głosić Prawdę, trzymając się z dala od niebezpiecznych związków z możliwymi tego świata, a tym bardziej z tymi spośród nich, którzy są notorycznie wrogo nastawieni do nauki Chrystusa i moralności katolickiej. Jeśli hierarchia nie otrząśnie się z tego służalczego zniewolenia, jeśli nie odkryje w sobie na nowo odwagi i godności, by przeciwstawić się mentalności świata, zostanie zmiażdżona i padnie ofiarą własnej niezdolności do bycia przeszkodą i znakiem niezgody.

Jestem pewien, Eminencjo, że zechcecie rozważyć szczególną powagę tych tematów, a także pilną potrzebę oświeconej interwencji, wiernej nauczaniu Ewangelii i *salus animarum*, które jest i pozostaje *suprema lex* Kościoła.

In Christo Rege,

+ Carlo Maria Viganò, Arcybiskup

Były Nuncjusz Apostolski w Stanach Zjednoczonych Ameryki
18 października 2022 r.

[Tłum. Sławomir Soja](#)

**Sportowcy, którzy zmarli
NAGLE w ostatnich 12**

miesiącach



Byli młodzi, wysportowani, zazwyczaj bez stwierdzonych problemów ze zdrowiem. Media, informując o ich śmierci, często używały zwrotu „odeszli nagle i niespodziewanie”. W większości przypadków przyczyną zgonu był atak serca. Wspominamy sportowców i ludzi związanych ze środowiskiem sportowym, którzy przedwcześnie, w młodym wieku odeszli w ostatnich 12 miesiącach.

Sportowcy zmarli „nagle” w 2022 roku

Anita Zarychta – 22 lata

Utalentowana pływaczka, uczestniczka finałów mistrzostw Polski, medalistka mistrzostw woj. świętokrzyskiego. Tamtejszy Okręgowy Związek Pływacki poinformował, iż „w nocy z dnia 3 na 4 kwietnia br. zmarła nagle”. Jeszcze kilkadziesiąt godzin przed śmiercią, 2 kwietnia startowała w wyścigu na 100 metrów stylem motylkowym.

Michał Cichy – 45 lat

Trener siatkarek ŁKS Commercecon. Trzy tygodnie przed śmiercią z łódzkim zespołem wywalczył brązowy medal mistrzostw Polski. Przyczyną śmierci szkoleniowca miał być zawał serca. Kilka dni spędził w szpitalu, ale jego życia nie udało się uratować.

Fabricio Navarro – 21 lat

Argentyński piłkarz po jednym z treningów uciął sobie drzemkę i... już się nie obudził. Zawodnik Atletico Tucuman regularnie przechodził wymagane badania lekarskie, które nie wykazywały żadnych nieprawidłowości. Stwierdzono zawał serca.

Julie Le Galliard – 31 lat

Pięściarka, mistrzyni Francji w wadze piórkowej. Choć była po dwóch dawkach covidowej szczepionki, o czym publicznie informowała w mediach społecznościowych, zmarła w wyniku powikłań po covidzie.

Marcos Menaldo – 25 lat

Gwatemalski piłkarz zmarł w tragicznych okolicznościach, doznając ataku serca podczas jednego z treningów w ramach przygotowań do nowego sezonu. Był czołowym zawodnikiem zespołu, który właśnie wygrał drugą ligę i przygotowywał się do gry na najwyższym szczeblu rozgrywkowym.

Viggo Soerensen – 17 lat

Wschodząca gwiazda golfa w Danii. Z niewyjaśnionych przyczyn doznał zawału serca i zapadł w śpiączkę. Po kilku dniach odłączono go od aparatury podtrzymujące życie i stwierdzono zgon.

Mariana Merlo – 27 lat

Brazylijka przygotowywała się do obrony mistrzostwa stanu w kolarstwie górskim. Pewnego dnia nagle poczuła się źle i trafiła do szpitala. Jej życia nie udało się uratować. Po trzech tygodniach podano, że przyczyną śmierci było zapalenie opon mózgowych.

Daniel Stachnik – 29 lat

Piłkarz A-klasowego Zacisza Trześć oraz strażak. Pracował przy układaniu kanalizacji z użyciem koparki. W pewnym momencie stracił przytomność i mimo reanimacji, zmarł.

Katie Meyer – 22 lata

Bramkarz i kapitan drużyny kobiecej piłki nożnej na Uniwersytecie Stanforda. Została znaleziona martwa na terenie kampusu akademickiego. Oficjalnie przekazano, że do jej śmierci nie przyczyniły się osoby trzecie.

Alexandros Lampis – 21 lat

Grecki piłkarz doznał zatrzymania akcji serca podczas ligowego meczu. Być może jego życie udałoby się uratować, gdyby nie fatalne zabezpieczenie spotkania. Gdy bez kontaktu z przeciwnikiem upadł na boisko, lekarze najpierw kilka minut szukali defibrylatora, którego nie było we wskazanym miejscu. A karetka, która powinna być na stadionie, przyjechała dopiero po około 20 minutach.

Musa Yamak – 38 lat

Niemiecko-turecki bokser doznał zawału serca w trakcie walki bokserkiej. Gdy gong dawał znać o rozpoczęciu trzeciej rundy nagle, bez kontaktu z rywalem, upadł na ringu. Pomimo natychmiastowej pomocy medycznej jego życia nie udało się uratować.

Dariusz Zwoliński – 51 lat

Sędzia boksu zawodowego w Polsce. W ciągu swojej aktywności zawodowej brał udział w przeszło 200 zawodowych pojedynkach bokserkich. Pracował m.in. jako sędzia ringowy oraz punktowy. Przygotowywał się do kolejnej gali bokserkiej spod znaku Polsatu. Zmarł dzień przed galą na zawał.

Żora Korolov – 34 lata

Znany trener z programu „Taniec z gwiazdami” odszedł nagle i niespodziewanie. Według doniesień „Super Expressu”, przyczyną śmierci tancerza było zapalenie mięśnia sercowego. „Był dziś bardzo zabiegany, miał iść na trening. Zasłabł w domu, gdzie znalazła go jego ukochana. Wezwano karetkę, jednak mimo reanimacji zmarł” – ujawniła ponoć informatorka gazety.

Michał Rokicki – 37 lat

Wielokrotny medalista mistrzostw Polski w pływaniu, uczestnik Igrzysk Olimpijskich. O jego nagłej śmierci poinformował Polski Związek Pływacki. Przyczyny zgonu do dziś nie podano.

Aryna Biktimirowa – 19 lat

Mistrzyni Europy w taekwondo. Podczas pobytu w domu rodzinnym z niewyjaśnionych przyczyn straciła przytomność. Akcja reanimacyjna nie pomogła. – *Nie możemy zrozumieć, co mogło się stać z jej zdrowiem. Aryna nie miała żadnych przewlekłych chorób. Przed każdymi zawodami sportowcy są badani. To, co się stało, jest dla nas szokujące* – mówił trener Daniel Gorbunow na łamach kp.ru.

Mateusz Łazowski – 35 lat

Zawodnik MMA, który w Tatrach przygotowywał się do kolejnej walki. W drodze na Hińczową Przełęcz w rejonie Galerii Cubryńskich doszło do tragedii.

Georgia Solanaki – 22 lata

Lekkoatletka w trakcie treningu nagle upadła nie bieżnię. Interweniowały służby medyczne, następnie trafiła do szpitala, gdzie stwierdzono jej zgon. U 22-latki nastąpił atak serca.

Aleksandr Kozłow – 29 lat

Jako nastolatek uchodził za jeden z największych talentów rosyjskiej piłki. Grał w Spartaku Moskwa i w młodzieżowych reprezentacjach Sbornej. Ostatecznie wielkiej kariery nie zrobił, ale pozostał przy piłce i grał na poziomie amatorskim. Po jednym z treningów nagle zasłabł. Jego życia nie udało się uratować. Wiadomo, że piłkarz doznał zakrzepu, który w efekcie doprowadził do jego śmierci. Nie ustalono jednak, co było przyczyną zakrzepu.

Hugo Maradona – 52 lata

Młodszy brat słynnego Diego Maradony. Grał we Włoszech (Napoli, Ascoli), Austrii (Rapid Wiedeń), Hiszpanii (Rayo Vallecano), Argentynie i Japonii. Po zakończeniu kariery pracował jako trener w amatorskich klubach. Przyczyną śmierci był atak serca. A dokładniej – poważny obrzęk płuc prowadzący do zaostrzenia przewlekłej niewydolności serca i w konsekwencji zatrzymanie jego akcji.

Marin Cacić – 23 lata

Chorwacki piłkarz dostał ataku serca podczas treningu drużyny NK Nehaj Sinj. Trafił do szpitala, został wprowadzony w stan śpiączki farmakologicznej. Po trzech dniach stwierdzono zgon.

Munther Al-Harassi – 30 lat

Zawodnik drużyny Jama Al-Ahly w Omanie nagle stracił przytomność na boisku. Krótco później zmarł. Według omańskiej agencji prasowej przyczyną śmierci piłkarza był zawał serca.

Jaylon Ferguson – 26 lat

Zawodnik futbolu amerykańskiego. Przez trzy sezony reprezentował drużynę NFL Baltimore Ravens. Został znaleziony martwy w swoim domu. Po kilku dniach amerykańskie media

podały, że zmarł w wyniku przedawkowania silnych leków przeciwbólowych i kokainy.

Caleb Swanigan – 25 lat

Wyróżniający się koszykarz lig akademickich, wybrany w 2017 roku z 26. numerem w pierwszej rundzie draftu NBA przez Portland Trail Blazers. Ponadto grał także w Sacramento Kings. Według komunikatu przekazanego mediom 25-letni sportowiec zmarł z „przyczyn naturalnych”.

Zoran Sretenović – 57 lat

Znakomity serbski koszykarz, dwukrotny mistrz Europy z reprezentacją Jugosławii, trzykrotny triumfator Euroligi – najważniejszych europejskich klubowych rozgrywek. Pod koniec kariery grał w Polsce, a potem trenował zespoły ekstraklasy ze Starogardu Gdańskiego, Koszalina i Ostrowa Wlkp. Zmarł na zawał serca.

Javier Cardoso – 42 lata

Zawodnik rugby rozgrywał swój ostatni oficjalny mecz w karierze. W ostatnich minutach spotkania nagle stracił przytomność. Niestety nie udało się go uratować. Argentyńczyk zmarł w szpitalu.

Andrzej Magowski – 56 lat

Piłkarz m.in. Polonii Bydgoszcz, Elany Toruń, Olimpii i Warty Poznań oraz klubów niemieckich w niższych ligach. Po zakończeniu kariery pracował jako trener. „Szok i niedowierzanie towarzyszą nam po informacji, która dotarła do nas piątkowego popołudnia (20.10.2022r. – red.). W wieku 56 lat odszedł od nas nagle Andrzej Magowski – Wiceprezes K-PZPN ds. Szkoleniowych, Trener Koordynator i Przewodniczący Wydziału Szkolenia. Trudno nam w tej chwili napisać więcej, nasze myśli są obecnie z najbliższymi Andrzeja, którym

składamy wyrazy najgłębszego współczucia” – napisał Kujawsko-Pomorski Związek Piłki Nożnej na swojej stronie internetowej.

Szymon Kondycki – 23 lata

Bramkarz Łużyczanki Lipinki Łużyckie. „Jeszcze wczoraj walczyliśmy razem na boisku, dziś już cię z nami nie ma... Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o nagłej śmierci zawodnika naszej drużyny Szymona Kondyckiego” – wystosował komunikat jego klub. Wg portalu zary.naszemiasto.pl 23-latek zmarł z powodu „nagłego zatrzymania krążenia”.

Michał Kapias – 22 lata

Utalentowany pływak, który sięgał po medale mistrzostw województwa śląskiego oraz na arenie ogólnopolskiej, był powoływany do kadry narodowej. Przyczyny zgonu nie ujawniono.

[Źródło](#)

Ręka państwa na gardle



Wielu ludzi w Polsce, (i nie tylko) łudzi się, że pomimo olbrzymiej przewagi organizacyjnej i medialnej opresyjnego systemu władzy, jest jeszcze możliwe jeszcze prowadzenie jakiejś działalności opozycyjnej. Niestety, to, co było realne jeszcze 20 lat temu, teraz wydaje się już niemożliwe. Państwo i jego służby, a nawet poszczególne korporacje na skutek

rozwoju technologicznego pozyskały obecnie możliwości dogłębnego inwigilowania każdego obywatela, a nawet wstępnej automatycznej analizy pozyskanych danych. Dzięki temu dany ośrodek siły może szybko reagować na powstające kryzysy i znajdować skuteczne rozwiązania. Sprawujący władzę, bowiem nie mogą sobie obecnie pozwolić na pozostawienie bez opieki żadnego zakamarka przestrzeni publicznej. Tam czai się potencjalne zagrożenie. Opozycja musi być wykryta i unieszkodliwiona.

Dlatego też najważniejszym zadaniem służb medialnych nie jest informowanie obywateli, ale wyławianie potencjalnych źródeł zagrożeń i konkurencyjnych narracji, oraz analiza danych i likwidacja rozpoznanych wrogów.

Ważna jest też stała praca polegająca na promowaniu własnych kanałów informacyjnych, swoich liderów i ekspertów, tak, aby w chwilach różnych przesilen politycznych i informacyjnych mogli skutecznie przejąć najważniejsze narracje.

Wydaje się, że drugą najważniejszą rolą funkcjonariuszy jest umiejętność szybkiej reakcji – w taki sposób, aby do opinii publicznej nie przedostały się informacji inne niż te pożądane przez władze. Gdyby nawet takie się pojawiły, to ważne, aby istniał zespół medialny, aktorski, naukowy mogący odpowiednio je wytłumaczyć manipulowanemu społeczeństwu.

MASOWI MANIPULATORZY

Najważniejsi są masowi – przemysłowi nadzorcy – wyspecjalizowane media, które kontrolują organizacyjnie najważniejsze kanały przekazu – internet, telewizję, radio i prasę. Pomimo szczytnych deklaracji o służbie publicznej i zaangażowanym dziennikarstwie, stały się one ośrodkiem dezinformacji społecznej, które w sposób masowy fałszują rzeczywisty stan rzeczy. Ich wrogą i negatywną rolę ujawniła tzw. „pandemia kowid”, gdzie widzieliśmy jak na polecenie zewnętrznych decydentów tworzyły fałszywe mity, które później

posłużyły do masowego ogłupiania społeczeństwa. Na przykład w Polsce wprowadzono tzw. lockdown (zamknięcie całego państwa) po zaledwie 20 stwierdzonych tzw. „przypadkach kowida”, co wówczas na pewno nie było żadną epidemią. Następnie te same media prawie dwa lata stale i sztucznie nakręcały terror miseczkowy i szczepionkowy. I robiły to dosłownie wszystkie – of TVP do Radia Maryja.

Obecnie, w czasie konfliktu na Ukrainie również dostrzegamy, że oficjalne narracje zupełnie rozmiijają się z prawdą i nie służą informowaniu ogółu społeczeństwa, ale jakimś zewnętrznym celom politycznym czy też obcym korporacjom. Celowo spreparowane – fałszywe narracje przyczyniają się do poważnych szkód gospodarczych i de facto przeszkadzają zwykłym ludziom we właściwej ocenie sytuacji w swoim otoczeniu. Nie ma tutaj czasu na analizowanie przyczyn tego stanu rzeczy. Faktem jest, że sterowanie jak i finansowanie większości mediów jest zupełne oderwane od wpływu społeczeństwa, które nie dysponuje ono żadnymi mechanizmami ich kontroli. Społeczeństwo staje się wyłącznie przedmiotem, którym się manipuluje. Masowe media mają za zadanie urobić informacyjnie szerokie masy odbiorców – przeciętnych Kowalskich i narzucić większości zaprogramowane wcześniej narracje wyznaczone wcześniej przez decydentów. Robią to bardzo skutecznie i niemal bez przeszkód. W Polsce nie ma żadnych procedur chroniących obywateli przed negatywnym wpływem sterowanych zewnętrznie mass-mediów.

SKANALIZOWANE ORGANIZACJE

Partie polityczne w Polsce to kolejne przymusowe kanały, do których zapędza się ludzi pragnących działać społecznie. Obserwujemy tutaj sytuację podobną do tej w mediach, jednakże z uwagi na wagę partii w procesie sprawowania władzy, kontrola zewnętrzna jest z wielokrotnością. Nadzorcy zewnętrzni ściśle selekcjonują grono osób dopuszczonych do rytuałów demokratycznych (elekcji). Fasadowość systemu wyraźnie widać na pierwszy rzut oka. Nic, bowiem nie rodzi się tutaj

demokratycznie z dołu. Wszystko – zarówno idee jak i finansowanie jest narzucane z góry i przydzielane starannie dobranym funkcjonariuszom. Dla plebsu istnieje dosyć wąski zakres potencjalnych wyborów- tzw. lewica lub tzw. prawica. Ideologia jak najbardziej ogólna, z reguły – bez najważniejszych – ekonomicznych szczegółów. Krzykliwe hasła i 100 % populizmu. Zupełna gwarancja, że absolutnie nikt nie przebiję się z jakimś niewygodnym pomysłem. W zamian za pilnowanie interesu i nie zadawanie pytań, nadzorcy pozwalają kadrze intensywnie grabić miejscowych. Wydaje się, że nikt niezależny nie ma obecnie szansy, jako opozycja przebić się do głównego nurtu polityki. Ostatnim, któremu to się udało był Andrzej Lepper. Obecnie prawie wszystkie bez wyjątku partie to organizacje zrzeszające posłusznych, bezpruderyjnych funkcjonariuszy, którzy za obietnice o charakterze finansowym godzą się na wszystkie możliwe podłości i zdrady.

„MAGNESY” DLA OPORNYCH

Nie każdego da obłaskawić jakimś stanowiskiem lub przekonać bezmyślną mainstreamową propagandą. W każdym społeczeństwie istnieje grupa tzw. wiecznych opozycjonistów i osób, które są ostrożne i nieufne, żyją w rozproszeniu – nie skupiają się w jakieś większe struktury. Dla tych pojedynczych „oporników” władza przygotowała zastępczych liderów, swego rodzaju „magnesy”, które mają przyciągać wszystkie pozostałe jeszcze niezależne odpryski. Poznać ich można od razu, znają się na wszystkim i krzyczą najgłośniej. Ich rolą jest blokowanie, zagłuszanie tych wszystkich, którzy mogliby by stać się naturalnymi liderami środowisk niezależnych. „Magnesy” tak jak i wcześniej wymienione mechanizmy kontroli narzucane są z góry. Dysponują najczęściej znacznymi środkami finansowymi i przychylnością w mediach. Swoje prawdziwe poglądy ujawniają rzadko. Robią to tylko w razie zagrożenia dla całego systemu władzy.

RODZI SIĘ NOWE

Stary model państwa odchodzi powoli do lamusa. Stale rozwijany jest model totalitarny mający swój pierwowzór w hitlerowskich Niemczech. Inaczej się nie da. Tylko w ten sposób władza może zmobilizować wszystkie zasoby, którymi dysponuje, aby obronić się przez zewnątrz ingerencją i po prostu przetrwać. Dotyczy to nie tylko takich państw, jak Polska. Nawet tak silne kraje, jak Francja czy Niemcy mają obecnie potężne problemy, aby nie dać się do końca zdominować przez największych graczy. Zewnętrzna agresja wymaga skupienia wszystkich sił państwa. Dlatego też nie ma sensu udawać, że będą dalej istnieć jakieś reguły demokratyczne i fair play. To nieprawda. Zdecyduje brutalna siła i zewnętrzne poparcie grup interesariuszy. Kto ma większe zasoby zmobilizowanej siły – wygrywa i decyduje o życiu i losie przegranych. Będzie mniej tradycyjnych swobód i wolności a coraz więcej kontroli i inwigilacji. Dawni dziennikarze odeszli do lamusa. Nowi funkcjonariusze medialni będą jedynymi zarządcami obowiązujących narracji. Państwo zaproponuje także samo jedyne formy zrzeszania się i działalności partyjnej. Stosowne gremia wyznaczą także najlepszych opozycjonistów i bezpieczne dla władzy formy kanalizowanego oporu. Witamy w nowym wspaniałym świecie!

[Piotr Panasiuk](#)